Nr. 36. Kraków, Niedziela 14 Lutego 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Nowy zwrot w ugodzie czesko-niemieckiej.

Hr. Taaffe miał przeczucia wieszcze, bojąc się zwołania sejmu czeskiego. Czy jednak uniknął niebezpieczeństwa, odkładając jego sesyę — to rzecz bardzo wątpliwa; dziś bowiem sytuacya stanowczo jest groźniejsza, niż była przed paru tygodniami.

Równocześnie prawie odbyły się, jak o tem donosiliśmy, rokowania między reprezentantami Niemców czeskich a prezydentem ministrów — i nawiązały się bliższe stosunki między historyczną szlachtą czeską a dawnem stronnictwem Riegera, zmiecionem dzisiaj z powierzchni parlamentu, lecz poważnem jeszcze na wszelki sposób w sejmie krajowym. Tak Niemcom i rządowi, jak obu stronnictwom czeskim szło o wyzyskanie ustawy w sprawie podziału na okręgi sądowe wedle narodowości; tylko że podczas gdy pierwszym z nich spieszno doczekać się tego podziału, to drudzy dopuścić do niego nie chcą. Rząd radby się na wszelki sposób zasłonić uchwałą sejmową i w tym celu przeprowadzić odnośne paragrafy projektu ugody czesko-niemieckiej; niespodziewana jednak przeszkoda wytworzyła się przez to, że feudaliści czescy zamierzają wspólnie ze Staroczechami rozwinąć w Sejmie krajowym akcyę w tym kierunku, aby nie uchwalać osobno poszczególnych punktów projektu ugody, jak tego domaga się rząd i pragną Niemcy, lecz odbywszy wpierw dyskusyę szczegółową nad **całym** projektem ugody, przyjąć go potem w całości, zmienić, gdzie zajdzie potrzeba — lub ewentualnie odrzucić.

Jeżeli w tym względzie przyjdzie do porozumienia między historyczną szlachtą czeską a Staroczechami, to wytworzy się przeciw żądaniom rządu w sejmie czeskim **stanowcza większość**, która rozbić może całe dzieło ugody. Widoki to wcale niepomyślne dla Niemców czeskich, którzy już pewni byli wygranej; to też okrzyki boleści odzywają się ze wszystkich organów ich prasy, która nie waha się grozić Czechom, powołując się na ustawę z r. 1868 i z r. 1873, że rząd i **bez uchwały sejmowej** dokonać może rozgraniczenia okręgów sądowych wedle narodowości. Słusznie też na ten argument odpowiada *Politik*:

„Przyznajemy, że przy rabulistycznej interpretacyi jest możliwem z odnośnych dwóch ustaw wywnioskować dla rządu prawo, iż nie czekając na opinię sejmu, z własnej mocy rozpocząć i przeprowadzić może dzieło rozgraniczenia okręgów. Chcąc jednak dogodzić woli przywódców niemieckich i skonstruować zamknięty okręg niemiecki, trzeba **rozbić polityczne gminy** i przydzielić je do innych. Lecz według czeskiej ustawy gminnej nie może się to stać bez zezwolenia sejmu czeskiego, — a w taki sposób Niemcy „liberalni“ wzywają rząd do jawnego naruszenia ustaw. Na co się wreszcie przyda powoływać się na istniejące ustawy wobec stronnictwa, które swojego czasu z lekkiem sercem naruszyło regulamin sejmowy? Jeśli rząd z takiem stronnictwem się solidaryzuje, niechże sobie zrobi każdej chwili, co uważa za stosowne. W jednej kwestyi powinien sobie jednak wyrobić sąd jasny. Tak on, jak przewódcy Niemców czeskich, zapewnie już przed podpisaniem punktacyj ugodowych wiedzieli dobrze, że egzekutywę rozgraniczenia okręgów spełnić można w drodze administracyjnej. **Dla czegóż więc taką przywiązywali wartość do podpisów kompaciscentów?** Zapewnie dla tego tylko, że rozchodziło się tutaj o ugodę dobrowolną, a więc o obopólne porozumienie. Gdyby więc dzisiaj rząd chciał dokonać rozgraniczenia okręgów wedle narodowości **na własną rękę**, postąpiłby bez wątpienia przeciw duchowi i intencyom ugody“.

Rząd więc jest w opałach, — jak z tego widzimy. Dopóki bowiem miał przeciwko sobie Młodoczechów, mógł udawać, że lekceważy przeciwnika, jakkolwiek musiał się z nim liczyć; lecz teraz, gdy stare rody czeskie przyłączają się do opozycyi przeciw ugodzie, **sytuacya zaczyna być bardzo poważną**. Niepodobna też przypuścić, by hr. **Taaffe** w chwili tak wielkiego rozdrażnienia umysłów odważył się na rozgraniczanie okręgów w Czechach w drodze administracyjnej, bez zezwolenia sejmu. Represya taka pogorszyłaby sprawę i uczyniłaby wręcz niemożliwą dalszą akcyę ugodową.

Cierpkie wymówki spotykają feudalistów czeskich ze strony liberałów niemieckich za ich zbliżenie się do Staroczechów. *Neue Fr. Presse* wyrzuca im złamanie raz danego słowa i przypisuje im intencye znacznie dalej idące, niż je dotąd mieli reprezentanci arystokracyi czeskiej; ba nawet uderza na wybitniejsze osobistości z tych sfer, oskarżając je o zmianę frontu. Na zarzut taki, skierowany między innymi przeciw marszałkowi krajowemu, **Lobkovicowi**, odpowiada *Politik* cytatem z mowy marszałka, wygłoszonej w Izbie panów 7 maja 1887, gdzie tenże stanowczo wystąpił przeciw administracyjnemu podziałowi Czech.

„Już dlatego podział taki uważam za niemożliwy, — rzekł wówczas książę Lobkovic, — gdyż na podział taki, mojem zdaniem, żaden rząd austryacki, jakiejkolwiek byłby barwy, zgodziłby się nie mógł, nie chcąc wystąpić przeciw ustrojowi Austryi. Podział taki **przekroczyłby granice historyczne** krajów austryackich, wstrząsnąłby podstawą, na której spoczywa budowa monarchii austryackiej.“

Trudno wywodom tym nie przyznać słuszności. Bo jeśli już rząd taką okazuje gorliwość w rozgraniczaniu okręgów wedle narodowości, czemu dzieła swego nie rozpocznie na Morawach lub na Śląsku, gdzie mniejszość niemiecka uciska stanowczą większość ludności czeskiej i polskiej?

Jakikolwiek rzeczy obrót wezmą, to dzisiaj na pewne twierdzić można, że najbliższa sesya sejmu czeskiego poważne kryje niebezpieczeństwo dla gabinetu hr. Taaffego i że od jej przebiegu zależeć będzie dalszy kierunek polityki wewnętrznej w Austryi.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Wiedeń, 12 lutego.

(§) Jutro dopiero mają prezesi klubów parlamentarnych odbyć konferencyę z przedstawicielami rządu, w celu ustanowienia ostatecznego terminu dla odroczenia Izby poselskiej. W danym razie chodzi mianowicie o to, czyli przedłożenia dotyczące publicznych budowli wiedeńskich mają teraz być załatwionemi, lub czy też należy je odroczyć do majowej sesyi parlamentarnej. W klubie zachowawców hr. Hohenwartha objawia się stanowczo dążność odroczenia wymienionych przedłożeń, a Koło polskie obstaje także stanowczo za tem, żeby sejmy krajowe, w szczególności sejm galicyjski, był jak najprędzej, względnie zaraz na początku marca zwołanym.

Wiedeńskie przedłożenia zatem nie mają na razie dużo szansy natychmiastowego załatwienia. Atoli los ich zawisł bezwarunkowo od tego, jakie stanowisko zajmie rząd na konferencyi prezesów, mianowicie, czyli rząd użyje całego swojego wpływu na korzyść bezzwłocznego załatwienia tych przedłożeń, lub czy też zgodzi się na życzenia klubu zachowawców i Koła polskiego. Naturalnie iż od rozstrzygnięcia jutrzejszej konferencyi prezesów zależy prędsze lub późniejsze zwołanie Sejmów krajowych, a więc i galicyjskiego. Jeśli bowiem na konferencyi powziętą będzie uchwała, iż wiedeńskie przedłożenia mają być bezzwłocznie t. j. w ciągu bieżącej sesyi parlamentarnej załatwione, wówczas obrady Izby poselskiej przeciągną się co najmniej o dwa tygodnie, mniej więcej do pierwszych dni marca tak, iż **sejmy krajowe będą mogły zebrać się dopiero około 10 marca**, z czego w dalszym ciągu wynika, iż sesya sejmowa mogłaby trwać co najwięcej **tylko pięć tygodni**, ponieważ taki czas pozostaje do świąt wielkanocnych, a rząd życzy sobie, żeby Izba poselska była zaraz po świętach ponownie zwołaną, mianowicie w celu załatwienia ustaw, odnoszących się do regulacyi waluty i reformy podatkowej.

Koło poskie ma, wyznać trzeba, trudne ale jasno określone stanowisko. Przedewszystkiem stać ono powinno na straży interesów krajowych w położeniu, gdzie już nie chodzi o interesy państwowe, ale o interes poszczególnego miasta, który w tak szczodry sposób ma być ze strony państwa uwzględnionym. **Dla czegóż w takim razie miałyby słuszne żądania kraju tak znaczącego w państwie, jak Galicya, i jego nieodzowne, żywotne potrzeby być ze strony rządu traktowane po macoszemu?** Jeżeli zachodzi bowiem potrzeba regulacyi tak spokojnej rzeczki, jaką jest Wiedenka, i pogłębienia i rozszerzenia kanału dunajskiego, który [illegible] i nikomu nie zagraża, to któż zaprzeczy, że rzeki galicyjskie, niszczące rok rocznie kraj cały, potrzebują tem bardziej regulacyi i że Galicya zagrożona rok rocznie klęskami wylewów i powodzi ma większe prawo do żądania od rządu pomocy ze skarbu państwowego, aniżeli Wiedeń, a to tem bardziej, iż zaspokojenie jej najżywotniejszych potrzeb obciążyłoby skarb państwa zaledwo trzecią częścią kwoty, jakiej żąda Wiedeń dla swej wygody, rozrostu i — dania pracy części swej ludności. A czyż biedny, wygłodzony lud, pracujący w Galicyi, nie potrzebuje zarobku tem bardziej? Z pewnością i nikt temu też przeczyć nie może, dla tego powinna regulacya rzek galicyjskich być połączoną z publicznemi budowami w Wiedniu i od tego nie powinno Koło polskie odstąpić pod żadnym warunkiem.

Wzrost zaludnienia w Galicyi.

Mamy przed sobą najnowszy zeszyt wydawnictwa krajowego biura statystycznego p. t. *Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych*“. Redaktorem wydawnictwa jest jak wiadomo, dr. Tadeusz Pilat. Najnowszy zeszyt tego wydawnictwa poświęcono zestawieniu najważniejszych wyników spisu ludności z 31 grudnia 1890 r., a za podstawę do obliczeń wzięto nietylko znane już czytelnikom naszym obliczenia tymczasowe, ogłoszone w *„Statistische Monatschrift“*, lecz zużyto odpisy tak zw. „**przeglądów krajowych**“ i opracowano zawarte tamże daty według **powiatów politycznych Galicyi**, — czego nam *„Statistische Monatschrift“* nie dało.

Pierwszym tedy w oczy bijącym faktem, jaki z rezultatu ostatniego spisu ludności w Galicyi wynika, jest znaczny stosunkowo wzrost zaludnienia Galicyi. Mianowicie ludność Galicyi, krajowa i obca, obecna w chwili spisu t. j. 31 grudnia 1890 wynosiła ogółem razem z wojskiem 6,607.816 osób. Przed dziesięciu laty, przy spisie z 31 grudnia 1880 ta sama ludność wynosiła 5,958.907 osób, zatem przyrost ludności Galicyi w ciągu lat dziesięciu wynosi 648.909, czyli w przecięciu rocznie 64.890. **Przyrost to wcale znaczny**, wskazuje on bowiem, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia ludność Galicyi wzrosła więcej niż o dziewiątą część (10.9%) cyfry ludności z r. 1880, podczas gdy w okresie między spisami r. 1869 i 1880, zatem w ciągu lat jedenastu poprzednich, ludność Galicyi wzrosła tylko o trochę więcej niż jedenastą część (9.4%) ludności z r. 1869.

Znaczniejszy przyrost ludności Galicyi w ostatnich dziesięciu latach należy przypisać głównie temu, że podczas gdy liczba urodzeń była stale wysoką w stosunku do ludności, wynosiła bowiem ciągle ponad 40 urodzeń rocznie na 1.000 mieszkańców, (w r. 1889 43 urodzenia na 1000), to **liczba wypadków śmierci zmniejszała się powoli**, lecz stale w ciągu tego czasu i od wysokiej cyfry roku 1882 wynoszącej blisko 36 wypadków śmierci na 1000 mieszkańców, zeszła stopniowo do 29 wypadków śmierci na 1000 mieszkańców w r. 1889, poczem w r. 1890 podwyższyła się do 31·5 skonów na 1000 mieszkańców (głównie z powodu influency).

Napływ ludności z zewnątrz nie przyczynił się do przyrostu ludności Galicyi w okresie 1880—1890, przeciwnie, spis ludności z r. 1890 wykazał mniej o 82.087 ludności cywilnej, niżby wypadało po doliczeniu do ludności z r. 1880 przewyżki urodzeń nad wypadki śmierci w ciągu dziesięciolecia 1880—1890. Cyfra ta wyraża zmniejszenie, jakiego w ostatniem dziesięcioleciu doznał przyrost ludności w Galicyi **wskutek przewyżki** [illegible] z tego kraju po nad napływ ludności z zewnątrz. Wyrazem napływu ludności z zewnątrz do Galicyi jest cyfra 61.062 obcokrajowców, pochodzących bądź z innych krajów austryackich, bądź z innych państw których naliczono przy spisie jako obecnych w kraju. Cyfra to niewielka, nie dochodzi bowiem do 1% całej ludności.

Skutkiem znacznego przyrostu ludności Galicyi jest znaczny **wzrost gęstości zaludnienia**. W przecięciu wypadało w Galicyi na jeden kilometr kwadratowy w r. 1857—58 mieszkańców, w r. 1869—69, w r. 1880—76, w r. 1890 84 mieszkańców. Aby tę cyfrę należycie ocenić, należy przypomnieć, że państwo pruskie miało w roku 1890 w przecięciu 86 mieszkańców na kilometrze kwadratowym, i że z jego prowincyi miały ludność mniej gęstą niż Galicya: Prusy wschodnie (53), zachodnie (56), Poznańskie (60), Pomorze (50), Brandenburg (64), Szlezwik-Holsztyn (64), Hannower (59) i Hohenzollern (51). Wypada dalej przypomnieć, że Francya miała (w r. 1886) 71 mieszkańców na kilometr kwadratowy, Bawarya 83 i że z innych krajów europejskich tylko Belgia, Holandya, Wielka Brytania Włochy, następnie Saksonia i kilka mniejszych krajów niemieckich, w końcu pięć prowincyj austryackich tj. Austrya dolna, Czechy, Morawia, Szląsk i Wybrzeże, wykazują ludność gęstszą od Galicyi.

Nie ma tedy w Europie kraju tak przeważnie rolniczego, któryby miał ludność tak gęstą, jak Galicya. Z pomiędzy 74 powiatów galicyjskich 22 mają gęstość zaludnienia po nad 100 mieszkańców na kilometrze kwadratowym. Są to powiaty: Chrzanów (108 mieszkańców na kilom. kwad.), Kraków (147), Biała (145), Wadowice (122), Wieliczka (160), Bochnia (114), Brzesko (106), Tarnów (128), Rzeszów (117), Łańcut (103), Krosno (105), Kołomyja (111), Brzozów (107), Przemyśl (121), Stanisławów (121), Tłumacz (105), Tarnopol (103), Trembowla (103), Husiatyn (102) i Zaleszczyki (101). Dalszych 23 powiatów ma nad 80—100 mieszkańców na kilometrze kwad., a jeszcze dalszych 22 powiatów nad 60—80 mieszkańców na kilometrze kwadratowym. W końcu do najrzadziej zaludnionych powiatów należą: Nowy Targ (57), Stryj (49), Lisko (46), Turka (48), Kossów (40), Dolina (37) i Nadwórna (36).

Porównanie ludności obecnej i gęstości zaludnienia w roku 1890 z takiemiż datami roku 1880 wykazuje, że w tym okresie **w żadnym powiecie nie nastąpił ubytek ludności i zmniejszenie się gęstości zaludnienia**, owszem **wszędzie przyrost** jednej i drugiej cyfry, podczas gdy w okresie 1869 do 1880 w jednym powiecie bocheńskim nastąpił ubytek ludności, a wskutek tego i gęstości zaludnienia.

Z wzrostem ludności w całym kraju wzrosła także, i to jeszcze w szybszem tempie, **ludność miast większych**.

Mianowicie wykazują miasta liczące obecnie po nad 29.000 mieszkańców następujący wzrost ludności w obliczeniu procentowem:

Najszybciej bo o 71·3% wzrosła w latach 1880 do 1890 **ludność miasta Podgórza**, które obecnie staje się coraz bardziej jakby przedmieściem miasta Krakowa, następnie zaś ludność miast **Przemyśla i Jarosławia**, z których pierwsze zwiększyło ludność swoją o 59·7%, drugie zaś o 45·4% w znacznej części wskutek pomnożenia załóg wojskowych. Przyrost ludności nad 20 do 30% wykazały miasta: Kołomyja, Stryj, Złoczów i Stanisławów, nad 10 do 20% Lwów, Nowy Sącz, Kraków, Tarnów, Buczacz, Borysław i Horodenka. Obok powyższych gmin, których ludność w okresie 1880 do 1890 wzrastała szybciej, niż ludność całego kraju, (ta bowiem wzrosła tylko o 10·9%) są inne gminy z ludnością po nad 10.000, których ludność wykazała w tym czasie wzrost powolniejszy od ludności całego kraju, mianowicie Rzeszów (7·1%), Gródek, Tarnopol, Sambor, Brzeżany i Śniatyn. W dwóch miastach wyżej 10.000 mieszkańców liczba ludności zmniejszyła się, w Drohobyczu o 1·7%, zaś w Brodach tłómaczy się zniesieniem okręgu wolnego od cła i zmianą kierunku handlu; ubytku w Drohobyczu nie możemy wyjaśnić bez bliższego dochodzenia.

Z Sejmu pruskiego.

Z rozpraw Sejmu pruskiego nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości mamy do zanotowania

---

Listy Maszy do Paszy.

(Podane do druku przez *F. B.*)

2

(Ciąg dalszy.)

List dzisiejszy piszę w małym buduarze: istne cacko, meble niebieskim adamaszkiem kryte w stylu *antique*, skarbowe,— w ogóle, mam całe umeblowanie, tak piękne i wspaniałe, iż chwilami nie chce mi się wierzyć, że to twoja Masza, ta biedna wychowanka *prijuty*, pieści się widokiem książęcych komnat!

Obok mebli staroświeckich, na których spoczywały niegdyś oczy polskich dygnitarzy, a naszych wrogów, dziwnie świeżo, wiosennie, odbijają klomby chryzantemów i fiołków, w jakie co tydzień stroi mój buduar i inne pokoje, miejski ogrodnik. — Kilka lat i jaka szalona różnica w stanowisku i otoczeniu! Niedyś, pamiętam, dwie doniczki kwiatów, kupione przez *batiuszkę* na targu, radość nam sprawiały; pieściłyśmy się pączkiem jedynej róży, która w naszym ogródku rosła pod oknami, — obecnie, egzotyczne kwiaty składane u stóp, nie zadawalniają jeszcze twojej Maszy.

Wczoraj na przykład, kazałam wyrzucić wszystkie azalje z buduaru, — dla czego? sama nawet nie wiedziałam; po prostu, dla fantazyi. Z każdym dniem, nabieram większej chęci panowania i rozkazywania, czuję się być królową, więcej niż królową, bo wszechwładną panią kilkudziesięciu tysięcy dusz.

Z moim buduarem sąsiaduje salonik, czarnym zwany, Wałodja unika go starannie.

Śmieję się z niego. O tym saloniku krąży bowiem podanie, jak opowiadał urzędnik do szczególnych poruczeń, Fiedor Fiedorowicz, iż kiedyś przed wielu laty, w czasie rewolucyi, urządzonej przez Polaków, jeden z nich, w chwili, gdy go przyszli aresztować, odebrał sobie tu życie, z obawy, aby zmuszony karą, nie zdradził towarzyszów spisku....

A propos Polaków, zauważyłam, iż uciekają od nas; miałam tego dowody na owym balu, urządzonym na naszą cześć. Odbył się w sali ratuszowej.... Tualetę miałam wymarzoną, kupiłam ją w przejeździe u *Mselle* George, na *Newskim Prospekcie*, model od Wortha, biała atłasowa, ubierana liściem paproci. Wyglądałam jak nimfa leśna, jak owe rusałki, o których Borys śliczne dumki śpiewa. Włosy uczesane wysoko, spięłam brylantową klamrą... Co powiesz na to, iż kupił ją w Warszawie Wałodja?

Gdy jedna z naszych dam zwróciła uwagę na blask kamieni, Wałodja wmięszał się do rozmowy i powiedział, że to są moje brylanty familijne... nie, takiego kłamstwa nie znosi moja dusza! Zachorował na arystokracyę, wyobrażam sobie, w jaki skandaliczny sposób będzie dalej blagował i dużył łatwowiernych; na moich biletach wizytowych kazał wydrukować po francuzku *née de Dymitrowitch*. Ależ to już: *c'est trop fort*.

Że na balu wyglądałam ślicznie, mówiły mi o tem zwierciadła i spojrzenia oficerów, których kilkunastu było także na balu. W ogóle osób było mnóstwo, — naturalnie, że wszyscy przedstawiali nam się z kolei, panowie i panie. Rozpoczynałam bal z bardzo bogatym obywatelem miasta: Wałodja szepnął mi do ucha, abym dla niego była szczególnie grzeczną i animującą, czem przerażony poczciwina, plątał się w tańcu, pocił, dławiły go słowa jakby w przystępie morskiej choroby; umierałam z nudów i wyznam szczerze, że cały ów bal zrobił na mnie wrażenie czegoś nienaturalnego i nie dającego się określić.

Panie Polki, sztywne, cedzy słówka, jak gdyby lękały się własnych myśl, niektóre ust nawet nie otworzyły; spłoszone jak sarny, chowały się po kątach, — te zaś, które narzucały mi swoją osobę, bezczelnie nudne i głupie, — na szczęście, było ich nie wiele, dwie, czy trzy wrony. Muszę oddać im sprawiedliwość, że wszystkie miały piękne toalety, — czarne wprawdzie, skromne, lecz bardzo gustowne. Tańczyły jak przez sen, żadnych uśmiechów, ni półsłówek, — manekiny, nic więc. Parzyłam je mojim wzrokiem; ani jednej nie podałam dłoni. Nie wiem dla czego, lecz przeczuwam, iż będę je nienawidzić.... Patrząc na nie, przypomniałam sobie zdanie Borysa o Polkach.... Utrzymywał, iż mają **duszę**, podczas gdy my tylko **nerwy**.

Chciałam koniecznie widzieć ich taniec narodowy, lecz Wałodja zauważył, iż nie wolno nam posponować się, i wcześnie opuściliśmy salon.

Drugiego kadryla tańczyłam z majorem Tirnowem... bardzo elegancki, podobno słynny *mangeur de coeur*.

Nie uwierzysz, jak byłam obawiona atencjami, składanemi nam przez wszystkich uczestników balu. Wałodja jak paw rozpszczał pióra ...

Nie, doprawdy raj, ten cały kraj *prywislanskij*, ta nasza ziemia obiecana!.. Mam np. ślicznego wierzchowca, — ani zgadniesz, jakim sposobem doszłam do niego! Oto Wałodja zobaczył któregoś dnia na spacerze bardzo pięknego konia, dowiedział się zaraz, że jest on własnością owego bogatego właściciela domów, o którym ci już wspominałam, poprosił, aby konia przysłali nam, tak sobie, dla obejrzenia go, i dzięki uprzejmości mojego małżonka, śliczny kary wierzchowiec, pozostał na zawsze moją własnością. Rzecz jasna, iż dawniejszy jego pan ani śmie upominać się o odesłanie konia.

Codzień przed wieczorem wyjeżdżamy z Wałodją na spacer, bawimy się w przykładne małżeństwo... Coby to powiedziali mieszkańcy S. lub Taszczigorodu, gdyby nas tak razem, na koniach, lub *bras dessous, bras dessus*, zobaczyli na przechadzce? Śmieję się na myśl tej farsy...

Paszo droga, nie miej mi za złe stylu i sposobu pisania listów, chwilami zdaje mi się, że śnię, tak ta niespodziewana wielkość odurza mnie i upaja. Boże mój! pamiętasz? ile to radości sprawiały nam bliny smażone w prazdnik przez Duraszkinową? dziś, ta gruba Fiokła, nawet pomywaczką nie mogłaby być u twojej pięknej Maszy.

Całą duszą pragnęłabym widzieć Cię w podobnych warunkach życia; donieś mi kiedy kończy się twoja umowa z gminą Taszczigorodu. Wałodja mógłby tutaj dla Twego Pawła wykroić jaką posadę... *Cherie!* jeśli on może być naczelnikiem gubernii, to poczciwy Paweł co najmniej wicegubernatorem... mniejsza o to, że nie był nigdy urzędnikiem, tylko całe życie kupczył skórami; przy dzisiejszych stosunkach Wałodji, wszystko można zrobić. Zresztą *je vous dirai franchement*, cała tutejsza biurokracya, — naturalnie mówię o naszych, — rekrutuje się z dyletantów, którzy jednak znakomicie spełniają swoje obowiązki i najzupełniej odpowiadają położonemu w nich zaufaniu.

Na zakończenie zbyt długiego listu, całuję Cię najserdeczniej *cara mia!* Twoja

Masza.

Dnia 12 grudnia 8...

Droga poczciwa Paszo! z listu Twego widzę, iż gniewa Cię moje dłuższe milczenie, lecz obowiązki, przywiązane do mego stanowiska dziś, krępują mnie i zabierają niejedną wolną chwilę. Wiem, że mi przebaczysz, ty! taka dobra i szlachetna istota.

Jestem u szczytu szczęścia, moje marzenia co do sprowadzenia was w kraj prywiślanski nabierają podstawy.

Wczoraj w południe wsunęłam się do gabinetu Wałodii, pociągnął mnie podniesiony głos, który aż do moich dobiegał uszu. Lękałam się, aby Wałodja nie zrobił jakiej awantury. Zlekka usunęłam portyerę, posiwiały starzec stał przed nim strwożony. Żal mi się zrobiło *starika*; trochę do papy podobny, tylko wyższy, bledszy i smutniejszy od niego. Słyszałam, jak usprawiedliwiał się i przepraszał. Wałodja groził mu dymisyą, staruszek tłomaczył, iż w takim razie czeka go i całą rodzinę nędza. Wałodja wrzeszczał tak, iż szyby trzęsły się w oknach. W końcu, po wyrazie *„won!“* kazał biedaka wyrzucić za drzwi.

Jak furya wbiegłam do gabinetu. „Gburze! — krzyknęłam mu nad samem uchem, — powiedzą żeś bez wychowania, nazwą cię prostakiem!“ Popatrzył na mnie niby z ironią, właściwie głupowato, i za całą odpowiedź, usłyszałam jego ostateczne i jedyne określenie, na jakie w rozmowie ze mną zdobyć się zawsze może: *durnaja!* Dopiero po obiedzie, po kieliszku koniaku, przemówił czułym głosem: „Masza! nie mięszaj się do moich rządów, kiedy nic nie rozumiesz. Od udzielania Polakom dymisyi rozpoczynam właśnie moje panowanie; jest ich tu zanadto, nasi potrzebują chleba, my ich gnieść materyalnie powinni, im więcej wśród nich nędzarzy, tem nasza sprawa idzie wyżej. A Paweł? hę! co, Masza! to nie wiesz, że ja mu posadę zapewnię? Ty mnie zrobiłaś gubernatorem a ja Twego szwagra *Wice*, hę! co?“ — a śmiał się przy tych słowach tak głupowato, że aż na razie zmniejszyła się moja wdzięczność dla niego, lecz z drugiej strony, nadzieja ujrzenia cię tutaj, pogodziła mię z gburowatością Wałodii.

(C. d. n.)

niezmiernie charakterystyczny epizod, który przypomina ponownie, że w parlamencie pruskim, podobnie jak w sferach urzędniczych i dziennikarskich, znajduje się pewna kategorya zapamiętałych i zaślepionych wrogów żywiołu polskiego, którzy oburzają się na samo wspomnienie Polaka i języka polskiego, a o jakiemś równouprawnieniu i prawach obywateli polskich ani słyszeć nie chcą.

Pozycya 9.000 marek, wyznaczona w budżecie sprawiedliwości na remuneracye dodatkowe sędziów niemieckiego pochodzenia, urzędujących w W. Ks. Poznańskiem, a władających także i polskim językiem, dała powód posłowi Leonowi Czarlińskiemu do wyrażenia skromnego żądania, które napotkało jednakże na silne zarzuty ze strony polakożerczego posła Gerlicha.

P. Czarliński zaznaczył w swej mowie, że wspomniana pozycya dowodzi wyraźnie, iż rząd i reprezentacya kraju uznaje potrzebę znajomości języka polskiego w dzielnicach polskich i pragnie usunąć przynajmniej w sądach wielkie trudności, jakie nastręcza potrzeba wzajemnego porozumienia. Tłomacze przy sądach nie zastąpią nigdy tego braku — chyba że sędzia sam zdoła kontrolować tłomacza.

„Godzimy się tedy — mówił Czarliński — na powyższą pozycyę w przypuszczeniu, że sędzia w istocie dołoży starań, aby władał językiem polskim i że przedewszystkiem sędziowie, których językiem ojczystym jest polski, znajdą zatrudnienie w dzielnicach polskich".

Mowca wykazuje w dalszym ciągu nieodzowną potrzebę łatwego porozumiewania się władz sądowych z ludnością czy to przy spisywaniu aktów ostatniej woli, czy też w sprawach sądowych zarówno cywilnych jak kryminalnych, gdzie chodzi o najżywsze dobra człowieka, wolność, dobrej sławy i życia samego, a gdzie bez znajomości języka podsądnego sędzia nie ma możności kontrolowania ścisłości i sumienności tłomaczów, co utrudnia mu słuszny wymiar sprawiedliwości.

Mowca wyraża w końcu życzenie, aby remuneracye, przeznaczone dla sędziów, władających językiem polskim, były o ile możności sprawiedliwie rozdzielane bez różnicy pochodzenia sędziego i aby ustępstwo to rozciągnięte zostało na prowincye w podobnem jak Wielkie Księstwo Poznańskie, położeniu zostające, mianowicie na Śląsk i Prusy Zachodnie.

Mowca przytacza na poparcie swych wywodów przykłady z praktyki państw z mięszaną ludnością, mianowicie Belgii, gdzie istnieje ludność flamandzka obok walońskiej, i kończy temi słowy:

„Jeżeli wniosek mój zostanie wysłuchany, to nie powiem jeszcze, że my Polacy stanęliśmy już na szczycie naszych życzeń i słusznych żądań. Ale nie tutaj miejsce i sposobność po temu, by szeroko się nad tem rozwodzić i wykazywać, do jakiego stopnia koniecznem jest przywrócenie języka polskiego w całem szkolnictwie w dzielnicach polskich. [illegible] my jednak wykluczać nadziei, że rząd [illegible] — dla którego starać się będziemy pozyskać zaufanie — wykonywać będzie sprawiedliwość bezstronnie wobec wszystkich obywateli państwa i dążyć będzie do tego, aby usunąć owe zapory do łatwego porozumiewania się przed trybunałem".

Otóż żądanie p. Czarlińskiego, tak proste i naturalne, obudziło prawdziwy *„furor teutonicus"* p. Gerlicha z Prus Zachodnich, gdzie piastuje urząd landrata w powiecie świeckim. Wystąpił on z prawdziwą filipiką przeciwko Polakom i nadmieniając, że ustawa o języku urzędowym obowiązuje dzisiaj wszystkich bez wyjątku, wyraził opinię, iż nie ma najmniejszej potrzeby, ażeby sędziowie posługiwali się językiem polskim, albo nawet potrzebowali pomocy tłomaczów. Jeżeli w sądzie i w urzędzie — mówił Gerlich — Polacy zasłaniają się nieznajomością języka niemieckiego, to kłamią, ponieważ nakłaniają ich do tego panowie, księża i prasa polska.

Nie trudno było posłom naszym Czarlińskiemu, Jażdżewskiemu i Stan. Mottemu odeprzeć tę filipikę bez logiki i zdrowego poczucia, a poparli ich ze skutkiem posłowie Brandenburg, dr. Lieber i Szmula z centrum, a do pewnego stopnia i poseł Czwalina, sędzia poznański, z stronnictwa wolnomyślnego.

Ks. dr. Jażdżewski przy tej sposobności poruszył i sprawę wysyłania sędziów i aspirantów sędziowskich Polaków do okolic niemieckich, wyrażając wobec ministra życzenie, ażeby metody tej zaniechał i w interesie sprawiedliwości cofnął wydalonych napowrót do ziemi rodzinnej i młodych w niej ustanawiał urzędników, którzy więcej są uzdolnionymi do prawidłowego sprawowania urzędu swego wśród ludności jednego pochodzenia i potrafią kontrolować dokładniej tłumaczy, a nawet ograniczyć ich zapotrzebowanie.

Tak tedy p. Gerlich pozostał w Izbie prawie zupełnie osamotnionym, ale cały ten epizod jest dla stosunków w zaborze pruskim w wysokim stopniu charakterystycznym, bo jeżeli wysoki urzędnik administracyjny w powiecie o przeważnie polskiej ludności wygłasza takie poglądy, to można brać z tego miarę do ocenienia jego postępowania z podwładną mu ludnością polską. Dopóki władze administracyjne obsadzone będą w zaborze pruskim takimi urzędnikami czyż może być mowa o pojednaniu i sprawiedliwości? Ze strony rządu słyszymy piękne frazesy o słuszności i pojednaniu, a wykonawcy rządowi postępują wręcz przeciwnie.

Mowa posła dra Witołda Lewickiego *)

wypowiedziana w rozprawie nad podatkiem giełdowym w Izbie poselskiej dnia 4 lutego b. r.

(Dokończenie).

A jeżeli w ogóle frazes o ukaraniu giełdy za pomocą podatku musi być uważany za nieetyczny i demoralizujący, gdyż opłata jakiegokolwiek podatku nigdy nie powinna być uważaną za uiszczenie kary, lecz za wypełnienie obowiązku obywatelskiego — to również musi być z całą stanowczością odparte mniemanie, jakoby niniejszy podatek miał stanowić środek do walki z giełdą.

Podatek giełdowy może tylko w takiej formie być przedmiotem rozbioru i debat ustawodawczych, w której naturalnym warunkom istnienia i rozwoju targów pieniężnych nie czyni się żadnej ujmy.

Przechodzę teraz do omówienia tych punktów, co do których już w komisyi, kiedyśmy nad tym przedmiotem obradowali, okazała się znaczna różnica zdań. Jedną z najbardziej spornych kwestyj jest pytanie: czy zaprowadzić podatek stały, czy procentowy. O zasadzie opodatkowania procentowego tyle i tak trafnie w literaturze i w dyskusyi w komisyi i w tej wysokiej Izbie mówiono, że nie zamierzam do tego przedmiotu powracać i w szczegóły wchodzić. U interesantów, tak samo skala stała, jak i opodatkowanie procentualne, nie znalazło dobrego przyjęcia. To naturalne. Jeżeli jednak mieliby już wybierać koniecznie między jedną z tych dwu firm, to prawdopodobnie byliby się oświadczyli za stałą skalą. Tak przynajmniej wynika z rozpraw w ankiecie giełdowej r. 1887. Komisya należytościowa proponuje stały stempel 10-centowy na każdy jednorazowy interes (*Schluss*) o 5000 złr. lub 25 akcyj. Każdy większy interes musi być na tyle interesów po 5000 złr. lub 25 akcyj rozłożony i tyle razy płacić stempel po 10 ct., ile razy 5000 złr. lub 25 akcyj w całej sumie jest zawarte.

W ten sposób przy wielkich interesach proponowany przez komisyę podatek będzie tak samo działał, jak gdyby był podatkiem procentowym i dlatego nie sądzę, iżby wypadało za wzór stawiać nam podatek niemiecki; gdyż według taryfy ustawy niemieckiej z 29 maja 1885, która stopę podatku $^1/_{10}$ *pro mille* stopniowo co 10.000 marek stawia, jest podatek niemiecki w takim samym stosunku nieprocentowym, w jakim nasz jest procentowym.

Co się tyczy drugiego punktu, to wielokrotnie w komisyi należytościowej podnoszono tę kwestyę, czy obrót w walutach i dewizach ma ulegać opodatkowaniu, czy nie? Pytanie to przez komisyę rozstrzygnięte zostało ujemnie — motywem zaś, który wprowadzono na uzasadnienie tego rozstrzygnięcia, był z dawna znany argument, że jak długo stosunki naszej waluty nie są uregulowane, i nasi kupcy w kulejącej walucie mogą zawierać interesy, tak długo interes terminowy w walucie dla kupców eksportujących ze stanowiska ekonomicznego jest niezbędny. W sprawozdaniu komisyi należytościowej z r. 1888 następujące podano motywa: za zezwoleniem JE. pana prezydenta pozwolę sobie je odczytać:

„Każdy austryacki producent i kupiec, który za granicą zawiera interes na dostarczenie towaru lub effektów, musi natychmiast, ażeby w tym międzyczasie nie był wystawiony na ryzyko zmiany wartości waluty, równocześnie zawrzeć interes terminowy w walucie, względnie w dewizach, ażeby się z góry zabezpieczyć i wartość mającej być przez niego zapłaconej lub otrzymanej waluty ustalić."

Jakkolwiek nam jest wiadomem, że u nas tysiące interesów w rublach i markach — ale zwłaszcza u nas w kraju w rublach — zawiera się, którym na tych ekonomicznej natury motywach w zupełności zbywa, — i które są zawierane jedynie i wyłącznie w celach spekulacyi — to jednak nie chcemy się przed tą argumentacyą zamykać i stawać się dla niej nieprzystępnymi — przeciwnie przyjmujemy ją w całej rozciągłości — ale z pewną restrykcyą, *cum beneficio inventarii*, to jest ażeby jeżeli kiedyś wzniesiemy się na tę wyżynę cywilizacyi, że będziemy mieć uregulowaną walutę — a to, jak mię słuchy dochodzą, już w tem stuleciu ma się odbyć — ażeby wtedy, panowie, kiedy powyżej przytoczona argumentacya stanie się bezprzedmiotową, — rząd zechciał w drodze ustawodawczej przyjść z odpowiednim projektem do zmiany postanowień ustawy odnośnie do walut i dewizy.

Na inne drobne poprawki i dodatki nie chcę uwagi panów zwracać i nie chcę się w nie zapuszczać — i pozostaje mi jeszcze zarzut ostatni — co prawda zarzut najważniejszy i najcięższy.

Najsłabszą stroną przedłożonego nam projektu jest właśnie to, że podatek trafia obrót, a nie trafia zysku, osiągniętego wskutek gry na giełdzie, że tym sposobem cel podatku w kierunku socyalnym, zamiar, aby za pomocą podatku dotknąć i obciążyć dochód bez pracy — niestety osiągnięty nie został. Tem mniej można oczekiwać od tej ustawy, ażeby mogła stać się środkiem prewencyjnym przeciw niemoralnej namiętności do gry.

Każdy w pocie czoła zapracowany kawałek chleba, każdy ziemi wydarty owoc ludzkiej pracy, każdy w ciężkiej pracy fizycznej czy umysłowej zarobiony zysk, jednem słowem każdy żmudnej pracy owoc obłożony jest w Austryi ciężkiemi podatkami, (*Oklaski i żywe potakiwania na prawicy*) tylko dochody bez pracy stałych lub przypadkowych giełdowiczów są od wszelkiego podatku od zysku wolne, i pomimo tej ustawy którą oto dziś uchwalać mamy, pozostaną w przyszłości od podatku uwolnione.

A jednak zna podatkowe ustawodawstwo austryackie podatek od zysków aleatoryjnych — od zysków z gry pochodzących. Wszystkie po za giełdą odbywające się gry poddane są ostremu opodatkowaniu. Wygrane na loteryi — pomimo tego że loterya sama w sobie stanowi źródło dochodów dla państwa — i to wcale wydatne źródło i wcale etyczne źródło — jak o tem bliżej czcigodny dr. Roser opowiadać umie — te wygrane na loteryi ulegają podwójnemu opodatkowaniu: w małych sumach stałym opłatom do 20 złr., w wyższych sumach podatkowi $^1/_2$%. Wygrane na loteryach klasowych [illegible] podatkowi [illegible]. Wygrane z losów państwowych podlegają podatkowi [illegible]. W ostatnim czasie uchwaliła Wys. Izba podatek od wygranych na totalizatorze, a przedtem jeszcze podatek w formie stempla od kart do grania. Z tego się okazuje tedy, że jedynie wygrane na giełdzie cieszyć się będą premią zupełnego uwolnienia od podatków. Nie chcę się zapuszczać w dowodzenie, o ile takie premie moralnie na ludność oddziaływają. Pozwolę sobie jedynie stwierdzić, że wobec tego projekt niniejszy nie może być uważany jako projekt podatku giełdowego w socyalno-politycznem znaczeniu, o którem w pierwszej części niniejszego przemówienia miałem zaszczyt napomknąć. Projekt niniejszy nie stawia szranków ani żądzy gry, ani pogoni za złotem, ani idącej za tem korrupcyi; nie trafia tych, przeciw którym ostrze całej agitacyi i rzuconego hasła było wymierzone.

Jeżelibym chciał wynik tej całej krytyki w jednem streścić zdaniu, to brzmiałoby to jak następuje: wielcy kapitaliści, gracze, którzy giełdy nigdy swemi osobistemi odwiedzinami nie zaszczycają, którzy za pomocą telegrafu i telefonu grają, ci wychodzą z niniejszego projektu do podatku wolni i nietknięci, jednak mali zamożni giełdowicze, którzy grając wykonują swe rzemiosło, ci mogą stępić ostrze niniejszej ustawy przez zmianę uzanców, a tylko mob, tylko jobber, kulisa, tylko ten proletaryat giełdowy będzie opodatkowany i zapłaci za wszystkich, ale nietylko on — zapłaci go także pracowita i skrzętna ludność, która swe oszczędności drobne zechce lokować w papierach wartościowych. W skutku tego można śmiało powiedzieć: zamiast opodatkowania bezżmudnego zysku, opodatkowano pracę bez zysku.

Jeżeli jednak pomimo tego pozwalam sobie za takiem nawet przedłożeniem podatkowem wystąpić, to nie czynię tego w przekonaniu, jakoby ono było pod względem socyalno-politycznym doniosłem, lecz w przeświadczeniu konieczności poddania kapitału ruchomego pod opodatkowanie analogiczne do tego, jak ono na nieruchomej własności od dawna i nieznośnie cięży.

A przedewszystkiem my, posłowie z Galicyi, z kraju, który wskutek konjunkturalnych należytości od przenoszenia nieruchomej własności najbardziej obciążony jest, my mamy słuszne powody za takiem samem analogicznem obciążeniem przewożenia własności ruchomego kapitału przemawiać:

Zbliżając się do końca mej mowy, niech mi wolno będzie za zezwoleniem J. E. pana prezydenta przytoczyć opinię byłego posła Leona, a zarazem experta na ankiecie giełdowej r. 1887, który w ten sposób się wyraził:

„Upadek obrotów, a zatem i znaczenia giełdy wiedeńskiej, który się z cyfr okazuje, powinienby nas do tego wniosku zniewolić, że stosunki na wiedeńskiej giełdzie nie nadają się, aby na tej giełdzie było usprawiedliwione wprowadzenie osobnego podatku giełdowego. Pomimo tego jednak nie uczyniłbym takiego wniosku, ponieważ wieczne niepokojenie giełdy alarmującemi wiadomościami uważam za szkodliwsze dla giełdy, anizeli mierną, tutejszym stosunkom odpowiednią opłatę i ponieważ uważam za odpowiedniejsze raz tę kwestyę prawnie załatwić, i tym sposobem skończyć raz z hasłem o opodatkowaniu giełdy, aniżeli wciąż i wciąż giełdę niepokoić i tym sposobem wszelką przedsiębiorczość i akcyę tłumić".

Mości panowie! Jeżeli pan expert w projekcie o podatku giełdowym widział pewnego rodzaju gromochron dla giełdy od grożących jej ludowych agitacyj — to my głosujemy za tym projektem we wprost przeciwnej nadziei, że hasło opodatkowania giełdy nietylko nie zniknie z powierzchni ziemi, lecz że raczej ustawa, którą dziś uchwalimy, będzie pierwszym krokiem do odpowiedniego socyalno politycznego ustawodawstwa. I dlatego głosować będę za przejściem do dyskusyi szczegółowej. (*Brawa.*)

---

*) Zob. Nr. 33 i 34.

Z Rady państwa.

Projekt rządowy o subwencyi dla towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju został ostatecznie przyjęty w całości na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej. Rozprawy przy każdym prawie paragrafie były dosyć ożywione.

§ 3 nakłada na Towarzystwo obowiązek łożenia corocznie najmniej 500 000 złr. na nowe budowle i na przebudowy. Nadto obowiązane jest towarzystwo przedkładać corocznie program budowy do zatwierdzenia ministerstwu handlu.

Pos. Gessmann zarzucił, że nałożony w ustawie obowiązek jest daleko lżejszym od tego, czego żąda regulamin towarzystwa. Mowca wyraża obawę, że złe stosunki dotychczasowe istnieć będą i nadal, i podaje za jedynie skuteczny środek zaradczy sekwestracyą państwową.

Pos. Lueger skarży się, że rząd w przedsiębiorstwach państwowych nie uwzględnia należycie krajowego przemysłu trudniącego się wyrobem maszyn. Mowca wskazuje pod tym względem na naśladowania godny przykład Węgier. Mowca stawia do §. 3 dodatkowy wniosek, żądając, by towarzystwo z źródeł krajowych zaopatrywało się w materyał budowlany, jedynie za pozwoleniem ministerstwa handlu sprowadzało potrzebny materyał z zagranicy.

Przeciw temu żądaniu oświadczył się przedstawiciel rządu szef sekcyi Briant i starał się wykazać, że obawy p. Luegera są bezzasadne i przesadzone.

Pos. Lichtenstein prostował onegdajsze swe twierdzenie, polemizując z p. Szczepanowskim i Briantem, — p. Lueger przemawia ponownie za swoją poprawką.

Ostatecznie przyjęto §. 3 bez zmiany, a odrzucono dodatkowy wniosek p. Luegera.

§. 4 nadaje towarzystwu nieograniczone prawo regulowania taryf przewozowych i zapewnia w tym kierunku ministerstwu handlu należytą ewidencyę.

Paragraf ten został przyjęty z poprawką, wniesioną przez p. Hilsberga, która zastrzega, by towarzystwo miało obowiązek nie zrzekać się praw sobie przyznanych wobec żadnego państwa nadbrzeżnego.

Przyjęto następnie §. 5 postanawiający, że ministerstwu handlu przysługa prawo mianować dwóch członków rady nadzorczej towarzystwa, z których jeden ma zarazem należeć do dyrekcyi, również bez zmiany uchwalono przyjęcie §§. 6, 7, 8 i 9.

§. 10 normuje nadzór ministerstwa handlu nad gospodarką Towarzystwa Dunajowego.

§ 11 omawia stosunki pensyjne w Towarzystwie, §. 12 ustanawia i uzasadnia cyfrowo zapomogę państwową dla towarzystwa. Oba §§ zostały także przyjęte, wraz z ogólną do § 11 poprawką wniesioną przez p. Steinwendera.

Po uchwaleniu reszty §§ przyjęto również bez zmiany rezolucye pp. Ebenhocha i Schwegla.

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosku pp. Pacaka i tow., Kaisera i tow., i Robica i tow., w sprawie zmiany ustawy o swojszczyźnie.

Wnioskodawcy uzasadniali swoje żądania.

P. Pacak wykazywał naglącą konieczność reformy ustawy o swojszczyźnie. Wniosek ten zawiera nowy tytuł uzyskania prawa swojszczyzny, mianowicie przez zasiedzenie pięcioletnie. Wniosek nie stwarza żadnej niesłuszności, usuwa tylko jednę z krzywd dotychczas istniejących. W końcu uprasza mowca o przekazanie wniosku komisyi administracyjnej.

Po przemówieniach pp. Kaisera i Robicza odesłano ten wniosek do wymienionej komisyi.

P. Kathrein imieniem komisyi budżetowej stawia następujący wniosek:

„Wzywa się rząd, aby bezzwłocznie zbadał wyczerpująco kwestyę, w jaki sposób ma być polepszony byt materyalny dyurnistów zajętych w urzędach państwowych i aby jak najrychlej zarządził w tym względzie co potrzeba." Wniosek ten przyjęto 76 głosami, przeciw 63.

Na wniosek p. Kathreina odstąpiono także rządowi do pomyślnego załatwienia petycye o przyznanie dodatków drożyźnianych.

PP. Hofmann v. Wellenhof, Fuss i tow. interpelują ministra skarbu i żądają wniesienia w ciągu obecnej jeszcze sesyi projektu ustawy celem przyznania odpowiednich kredytów na dodatki drożyźniane dla urzędników państwowych niższych klas rangi.

Podobną interpelacyą o poprawienie bytu urzędników państwowych wnoszą pp. Promber i towarzysze.

Pp. Kozłowski i tow. wnoszą projekt ustawy celem zapobieżenia sprzedaży margaryny jako masła.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, a na porządku dziennym postawiono:

Trzecie czytanie projektu ustawy o subwency dla towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Sprawozdanie komisyi prawniczej o przedłożeniu rządowem w sprawie odszkodowania niewinnie zasądzonych.

Sprawozdanie komisyi podatkowej o ściąganiu podatków z prawa propinacyi.

Sprawozdanie o wyborach.

Sprawozdanie komisyi kolejowej o budowie linii Stanisławów-Woronienka, wreszcie:

Sprawozdanie o wniosku p. Marcheta, dotyczącem zmiany ustawy o ulgach podatkowych z powodu klęsk elementarnych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 lutego.

Niemieccy posłowie ze Śląska a mianowicie, Fuss, Haase, Hirsch, Kaiser, Menger, Rolsberg, Spens, Beer i Demel byli w deputacyi u hr. Taaffego, celem uzyskania pomocy dla okolic Śląska, dotkniętych nieurodzajem i wykazywali potrzebę pośpiechu. Ponieważ udzielenie pomocy z funduszów krajowych zależy od uchwały sejmu, przeto deputacya domagała się zwołania sejmu jaknajszybszego. Hr. Taaffe oświadczył, że sprawą tą gorąco się zajmie, i obejmie Śląsk projektem pomocy dla wszystkich krajów, dotkniętych nieurodzajem. Projekt ten obiecał prezydent ministrów wnieść już w przyszłym tygodniu do Izby poselskiej.

Dr. Schmeykal przybył znowu do Wiednia i konferował już dłuższy czas z p. Plenerem. Jest to oczywiście dalszy ciąg akcyi Niemców czeskich, w sprawie ugody.

Pobyt prezydenta węgierskiej rady ministrów budzi powszechne zaciekawienie. Hr. Szapary miał dłuższą audyencyę u cesarza i przedłożył

WILHELM LEOPOLSKI.

SYLWETKA POŚMIERTNA.

Przed trzema [illegible] wiła się w dziennikach naszych lakoniczna wzmianka o śmierci, a raczej już o pogrzebie ś. p. Leopolskiego, jaki się odbył we Wiedniu kosztem składkowym.

W *Kuryerze Warszawskim* zaś wyczytałem dosyć bałamutny artykulik kronikarski o śmierci słynnego ongi malarza, zatytułowany: „Temat do powieści psychologicznej."

Zresztą nigdzie ani słówka o zgasłym artyście nie zdarzyło mi się czytać, *) a przecież Leopolski, jako talent olbrzymi, jako artysta miary niezwykłej wyrastający poczuciem piękna, techniką znakomitą i wykształceniem niepowierzchownem, po nad poziom codzienny, zasłużył na wspomnienie nieco inne, aniżeli kilkuwierszowe dziennikarskie notatki.

Dziwnie to natura była bujna, na wskróś artystyczna, wykwintnego smaku, sama w sobie sprzeczna i pełna wad tak wielkich, jak wielkim był jego talent. Kolega Artura Grottgera, Andrzeja Grabowskiego, pielęgnował w duszy te same ideały piękna, którym oni życie poświęcili.

Leopolski nie nazywał się właściwie Leopolskim, zanim został malarzem. Rodowe jego nazwisko było Wilhelm Postel. Był synem urzędnika politycznego we Lwowie, który za usługi oddane rządowi otrzymał przydomek von Leopolski.

Młody Postel słuchał we Lwowie filozofii i po śmierci ojca zarabiał na chleb codzienny, [illegible] młodzieży akademickiej, lekcyami.

Nieszczęście chciało, iż los, czy zbieg okoliczności, oddał mu w ręce tłustą lekcyę u ówczesnego dyrektora policyi lwowskiej Sacher Masocha. Było to w czasie, kiedy społeczeństwo polskie przebiegły, niby prądy elektryczne, dążności rewolucyjne.

Było to w epoce r. 1848.

Kotłowało się pomiędzy młodzieżą, knuły się spiski i odbywały codziennie tajne zebrania. Postel miał przystęp do nich otwarty. Nieszczęście dla niego chciało, iż podczas gdy wszyscy niemal młodzi uczestnicy owych tajnych zebrań zostali pewnego dnia aresztowani, on pozostał na stopie wolnej. To go zgubiło w oczach ówczesnego społeczeństwa.

Posądzenie mogło być najniesłuszniejsze, tembardziej iż żadnych wskazówek na poparcie jego nie było. Sam fakt, iż z pomiędzy wszystkich kolegów Postla nie naruszono wystarczył, do potępienia go.

Nie jest mojem zadaniem ani pisać apologii zmarłego, ani do niej nie jestem powołanym, a jeżeli przykry ten moment z życia jego przytoczyłem, zrobiłem to jedynie ze względu na to, iż fakt ten słusznego, czy też niesłusznego posądzenia wpłynął stanowczo na dalsze losy akademika Postla.

Echa rewolucyi dawno już przebrzmiały, gdy naraz zajaśniał w Krakowie talentem pierwszorzędnym młody malarz, a nazywał się Wilhelm Leopolski.

Wilhelm Postel marł, a narodził się Wilhelm Leopolski.

Społeczeństwo jednak nie tak łatwo zapomina grzechów członkom swoim i Leopolskiemu nieraz jeszcze przyszło cierpieć za Postla.

Zrobiło go to podejrzliwym, nieufnym, nieledwie przyprawiło o manię prześladowczą, pod wpływem której, bez widocznego jakiegokolwiek powodu, emigrował nagle z miasta do miasta, ze Lwowa do Krakowa, z Krakowa do Wiednia lub Monachium, rzucając całą pracownię, rozpoczęte prace, portrety i obrazy bez opieki, bez najmniejszej o nie troski.

Rozciągali zazwyczaj nad nimi pieczę wierzyciele, których niepospolity malarz miał co prawda więcej, aniżeli wymalował w życiu obrazów.

Ufając w genialny swój talent, lekceważył sobie świat, ludzi i życie, pogardzając z dumą hiszpańskiego hidalga tak pospolitemi drobnostkami życia, jak wywiązywanie się z przyrzeczeń, zobowiązań artystycznych i finansowych.

Z szczegółów tego *par excellence* nieporządnego życia możnaby naprawdę zajmującą i obszerną napisać książkę.

Leopolski posiadł jak mało kto inny sztukę malowania, tajemnicę świateł i cieni, uwięzania na płótnie prawdy życiowej i podchwytywania na gorąco rysów charakterystycznych portretowanych osób. Dosyć przypomnieć naturalnej wielkości w całej postawie portret kasztelana Ostrowskiego i takiż Agenora hr. Gołuchowskiego, portret Kazimierza Grocholskiego, Ziemiałkowskiego i wiele innych, znanych z wystaw w Krakowie i we Lwowie.

Leopolski władał kolorytem jak mało który z współczesnych malarzy. Musiał się L. kształcić na Van Dycku, którego zapewne za wzór sobie postawił, gdyż sposób traktowania obrazów, koloryt szary, pełen delikatnych świateł i półcieni, które tylko znawca prawdziwy należycie ocenić potrafi, do Van Dycka bardzo go zbliżają.

Leopolski, jako prawdziwy artysta, gardził półśrodkami, środeczkami i łatwemi efektami. Stawiał sobie sam trudności, prawdziwie karkołomne, bawił się niemi i miał satysfakcyę, pokonawszy je podług własnego zachcenia.

Dziwiono się nieraz i wygląda to zaprawdę za szczyt dziwactwa, iż Leopolski najznakomitsze swoje obrazy, które nazwisku jego sławę zdobyły, cięciem noża, przez sam środek, niszczył i porzucał je, nie popatrzywszy już więcej na nie. Pochodziło to z wysoce wykształconego autokrytycyzmu, którym tak rzadko artyści są obdarzani. Pierwszą rzeczą było u niego zadowolenie własne, jeżeli tego nie miał, za nic mu były okrzyki podziwu i uwielbienia choćby całego świata.

Leopolski nie zostawił wiele obrazów, kilka, kilkanaście może portretów, wiele podmalowanych i zaczętych płócien, które we Francyi lub w Anglii na wagę złota by sprzedano.

Z pozostałych znajdują się: „Żydzi w bożnicy", „Straszna nowina", „Zgon Acerna" (powtórnie malowany), „Modlący się mnich", „W kruchcie kościoła" i we Wiedniu rozpoczęty, lecz niestety niedokończony obraz dużych rozmiarów „Karol V."

Do wielkości warunków Leopolski nie miał; do tej oprócz, choćby największego talentu i techniki mistrzowskiej, potrzeba potęgi umysłu i serca, potrzeba mieć duszę wielką i ukochać jakąś ideę wszystkiemi namiętnościami człowieka. Był jednak wirtuozem w malarstwie, znającym jego tajniki jak mistrze holenderscy i z tego stanowiska zaszczytne mu się w historyi sztuki dostanie miejsce.

Ostatnich lat kilkanaście życia spędził Leopolski w Wiedniu, gdzie miał wszelkie warunki zająć wybitne stanowisko; przy zdolnościach swoich i poparciu rodaków, którzy talent jego należycie oceniać umieli. Niestety, brak woli i wytrwałości, niezdolność do systematycznej pracy, nie dozwoliły mu zrobić właściwego użytku z olbrzymiego talentu, jakim niewątpliwie natura go wyposażyła.

W ostatnich latach oślepł. Smutne musiały być ostatnie te chwile życia artysty, który gdyby chciał, mógł żyć otoczony zbytkiem milionera.

Bądź co bądź, w Leopolskim traci sztuka polska jednego z artystów, który nosił iskrę Bożą w sercu a przytłumił ją w sobie dzięki fatalizmowi, który na nim zaciężył i brakowi silnej woli.

Jako artyście należało się Leopolskiemu coś więcej niż kilkuwierszowe wzmianki i z tego założenia wychodząc, skreśliłem tę pobieżną sylwetkę, zostawiając przyszłemu historykowi ocenienie jego dzieł i talentu pod względem krytycznym.

Sądzę wreszcie, iż byłoby zadaniem krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych postarać się o urządzenie wystawy dzieł zmarłego malarza. Łatwo może się pokazać, iż spuścizna po nim nie jest tak małą, jak przypuszczamy.

Stanisław Błotnicki.

---

*) W *Kuryerze Lwowskim* z d. 9 b. m. pomieścił dr. Józef Weigel dłuższy fejleton o ś. p. Leopolskim. (*Przyp. Red.*)

mu projekt mowy tronowej na zagajenie sejmu. W mowie tronowej będą wymienione wszystkie reformy, jakiemi ma się zająć nowy sejm, a nawet ma być oznaczony porządek, w którym rząd wnosić będzie odpowiednie projekty. Największy nacisk ma być położony na reformę administracyi. Sprawie regulacyi waluty poświęcono również w mowie tronowej osobny ustęp. Mowa tronowa ma również podnieść potrzebę wyboru energicznego prezydyum, które stanowczo opierałoby się przewlekaniu obrad i nadużywaniu swobody słowa. Hr. Szapary konferował także z hr. Kalnokym. Owocem tej konferencyi ma być ustęp mowy tronowej o położeniu zagranicznem. Treść tego ustępu jest jednak dotychczas tajemnicą.

Na prezydenta węgierskiej Izby poselskiej przeznaczono p. Bauffy. Wyborowi temu opozycya zamierza przeszkodzić wniesieniem protestów przeciw ważności wyboru tego posła. Środek ten zawiedzie jednak, ponieważ każdy poseł sprawuje funkcye poselskie mimo protestów, aż do chwili unieważnienia wyboru, a więc może być także wybrany prezydentem Izby.

Hr. Medem i Andrejew.

Według pogłosek, krążących w Warszawie, dymisya hr. Medema i powołanie na cywilnego gubernatora warszawskiego dotychczasowego wicegubernatora Andrejewa nastąpiło ze względów politycznej natury. Podobno rusyfikacyjna polityka Hurki nie znajdowała ze strony hr. Medema dostatecznego poparcia; z tej ostatniem się hr. Medem kilkakrotnie naraził się Hurce, wyrażając głośno swą opinię o niezręcznych rozporządzeniach generał-gubernatora — takich, jak sprowadzanie robotników z Rosyi, wydalanie urzędników Polaków z kolei żelaznych i t. p. — Wszystkie te środki, jakoteż postępowanie Hurki w sprawie żałoby narodowej, wywołały rozdrażnienie pośród ludności polskiej i sprowadziły ostateczne poróżnienie pomiędzy hr. Medemem a Hurką. Medem zmuszony był ustąpić, a na jego miejsce powołany został Andrejew, który uchodzi za człowieka energicznego i bezwzględnego, który spełniać będzie bez szemrania barbarzyńskie polecenia generał-gubernatora i chętnie dopomagać mu będzie w jego polityce rusyfikacyjnej.

Z Anglii.

Rozprawa adresowa nad mową tronową dostarcza obu wielkim stronnictwom sposobność dogodną do rozwijania swoich poglądów o kierunku przyszłej polityki. Dnia 12 wysłuchała Izba gmin dwie takie polityczne mowy, jednę Chamberlaina, naczelnika liberalnych unionistów, drugą Morleya, który pod nieobecność Gladstone'a jest kierownikiem gladstonistów. Unioniści, chociaż są liberałami i przeto poniekąd przeciwnikami konserwatywnego stronnictwa, które jest obecnie u steru rządu, opierają się zgodnie z tym rządem ustępstwom na rzecz autonomii Irlandyi. Przeciwnie gladstoniści popierają otwarcie żądania Irlandczyków, upominających się o utworzenie osobnego sejmu irlandzkiego z szerokim zakresem działania w sprawach krajowych. Zapatrywania gladstonistów wypowiedział świeżo dobitnie p. Caine, który należał do niedawna do stronnictwa unionistów, ale otwarcie przeszedł do obozu gladstonistów. Mówił on: Gdy Gladstone dostanie się znowu do steru, wówczas pierwszem zadaniem jego będzie przedłożyć Izbie projekt do ustawy o autonomii irlandzkiej. Parlament centralny zatrzyma swoją władzę i powagę i składać się będzie z przedstawicieli wszystkich krajów zjednoczonej W. Brytanii, ale sprawy dotyczące tylko Irlandyi, będzie odsyłać do sejmu irlandzkiego. Wypowiedziana tutaj zasada da się zastosować także do innych krajów zjednoczonej W. Brytanii. Takie urządzenie stało się teraz koniecznem nietylko, aby uzasadnionym żądaniom Irlandczyków dogodzić, ale i dlatego, aby parlamentowi centralnemu dać czas i swobodę spełniania różnorakich i coraz większych i zawilszych obowiązków.

W wspomnianej wyżej mowie unionista Chamberlain, wspomniawszy o nowszej fazie fraternizowania gladstonistów z duchowieństwem katolickiem w Irlandyi, przypomniał, że Morley tak samo, jak Gladstone dawniej głośno oświadczali, iż przemożny wpływ duchowieństwa w Irlandyi na sprawy polityczne jest największą zawadą wszelkiego postępu, a mimo to teraz wbrew zasadzie postępowej, na której się opierają, wiążą się z konserwatywnem duchowieństwem.

O głośnej w tych czasach sprawie egipskiej mówił Chamberlain: Na młodego wicekróla egipskiego wywiera jego stryj Hussein, którego wpływ jest wrogi dla Anglii, zgubny wpływ. Zadaniem Anglii w Egipcie jest pozostać tam dopóty, aż zniknie wszelka obawa obcej inwazyi na kraj lub wewnętrznej anarchii i przeszkadzać wszelkiej interwencyi któregokolwiek innego mocarstwa w sprawie jakiejkolwiek anarchii.

W ostatniej uwadze zawarta jest zapowiedź, że Anglia, gdy nawet opuści Egipt, nie zezwoli nigdy na to, aby inne mocarstwo, t. j. Francya, wdawała się w sprawy egipskie tak, jak od kilku lat Anglia. Utrwalenie wpływu swego w Egipcie i zapewnienie się tam pewne, jest dla Anglii ważne, a zamiary Anglii w Paryżu są znane. Zadaniem Anglii w tej sprawie jest zabezpieczenie komunikacyi między Anglią a Indyami wschodniemi. Na taką politykę w sprawie egipskiej zgadzają się z pewnością także gladstoniści.

Z Petersburga.

Senator rosyjski generał ks. Golicyn udaje się z polecenia cara w towarzystwie kilku wyższych urzędników do gubernii tobolskiej, gdzie klęska głodowa przybrała bardzo groźny charakter — jest to szczegół nowy, dotychczas bowiem utrzymywały dzienniki rosyjskie, że i na Syberyi nie ma głodu.

Car polecił ks. Golicynowi, aby sprawował nadzór nad wspieraniem ludności i upoważnił go, aby w razie potrzeby użył do pomocy oficerów z syberyjskiego okręgu wojskowego.

Świeże dzienniki rosyjskie przyniosły ciekawą i charakterystyczną wiadomość z Kazania: Na posiedzeniu dumy czyli rady miejskiej odczytano wniosek powołanego komitetu sanitarnego z poparciem miasta Diaczenki o zasadnienie przeznaczenie pewnej sumy na urządzenie kordonu dokoła miasta celem oddzielenia miasta od ludności wiejskiej, pośród której szerzy się epidemicznie tyfus. Pomimo protestu ze strony radców miejskich i lekarzy, którzy uznali bezużyteczność takiego środka, *duma* przyjęła wniosek *uprawy* i wyasygnowała 195 rubli na urządzenie kordonu na próbę na jeden miesiąc. Nie będziemy się zastanawiali nad nieracyonalnością tego środka, zwracamy tylko uwagę na to, że wraz z głodem szerzą się w Rosyi i epidemie, czego wymownym dowodem uchwała *dumy* kazańskiej, wbrew twierdzeniom prasy rosyjskiej, która nie przestaje twierdzić, że stan zdrowotny w Rosyi skutkiem klęski głodowej nie wiele się pogorszył.

Z Serbii.

Długa rozprawa, wywołana interpelacyą liberalnego Avakumowicza i odpowiedzią Paszica o wydaleniu Natalii, zakończyła się formalnem rządu zwycięstwem o tyle, że za przejściem do porządku dziennego bez jakiejkolwiek nagany oświadczyło się 70 posłów radykalnych, przeciw rządowi zaś 21 liberalnych i postępowych, atoli ta większość nie wiele znaczy, skoro się zważy, że poważna część radykałów albo wstrzymała się od głosowania albo wyszła ze sali. Między oponującymi radykalistami, jest prezydent Skupczyny Katic, który w mowie, trwającej godzinę, potępił stanowczo postępowanie rządu z Natalią i były minister Wuic, który wstrzymał się od głosowania i przez to również zerwał solidarność ze stronnictwem. Katic uchodził z urzędu za najtrafniejszego przedstawiciela radykałów, skoro został wybrany na prezydenta Skupczyny, teraz zaś pokazało się, że właśnie on jest stanowczym przeciwnikiem radykalnego gabinetu i naczelnikiem t. z. dyssydentów w stronnictwie. Skutkiem tego wynikła alternatywa, albo Katic musi ustąpić z prezydentury, albo minister Gjaja, bo potępiająca krytyka rządu zwrócona była głównie przeciw niemu, jako ministrowi spraw wewnętrznych. Zdaje się jednak, że ministerstwo, które oświadczyło się solidarnie z Gjają, pozostanie nadal w swoim dotychczasowym składzie, dlatego Katic ustąpi i skupi około siebie dyssydentów radykalnych jako osobne stronnictwo opozycyjne — i ono może stanie się punktem krystalizacyjnym nowego ugrupowania, bo resztki zupełnie rozbitych i zmarnowanych stronnictw dawniejszych, postępowego i liberalnego nie mają warunków samoistnego życia i ożywienia stosunków politycznych.

Z górnego Śląska pruskiego.

Racibórz, 7 lutego.

Staraniem Towarzystwa polsko-górno-śląskiego, założonego w roku 1888, którego zadaniem jest „wspólna towarzyska zabawa i wzajemne pouczanie się w rzeczach naukowych i dotyczących przemysłu" — odbyło się dziś po dorocznem zebraniu członków, przedstawienie amatorskie w sali łazienek Keila. Z bliższej i dalszej okolicy przybyła ludność, złożona przeważnie z ziemian i robotników, nadto przyjechali delegaci z Wrocławia i Opola, oraz goście zaproszeni z Krakowa.

Wieczorek budził wielkie zajęcie. Zeszłego bowiem roku — w dzień samego przedstawienia — doręczono komitetowi niczem nie uzasadniony zakaz odbycia się polskiego widowiska, a komisarz policyi nawet na prywatnem zebraniu zabronił surowo śpiewać po polsku. Pokrzywdzona ludność polska nie dała za wygraną.

Sprawa oparła się o Berlin i skończyła się zwycięstwem górno-śląskich robotników. Trybunał, nie mogąc nie widzieć zbyt wyraźnej sekatury władz miejscowych, przyznał polskiemu towarzystwu słuszność i skazał landrata na ponoszenie kosztów sądowych.

Otóż pod wrażeniem tryumfu polskiego słowa, sala zapełniła się po brzegi braćmi Ślązakami. Przybyło ich do tysiąca.

Grano „Łobzowian" Anczyca i „Piosnkę wujaszka" Fredry syna,— a pod artystycznem kierownictwem doktorstwa Rostków i redaktora *Nowin Raciborskich* p. Maćkowskiego, — którzy niespożyte dla górno-śląskiego ludu położyli zasługi, — polskie to przedstawienie z wyłącznym udziałem miejscowych sił ludowych udało się nadspodziewanie świetnie. Oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Szczególnie wyborną grą odznaczyli się pp. Szulc i Elżanowski i panna Guzik, która nadto odśpiewaniem okolicznościowych kupletów burze oklasków zdobywała.

Znaczenie sceny ludowej dobitnie się tu okazało. Rozrzewniający był widok siermiężnych słuchaczów, bawiących się znakomicie na tym ludowym teatrze, który ich uczył czystej polskiej mowy i obudzał szlachetniejsze uczucia.

W miejscowych zapiskach czytamy, że Sobieski w drodze do Wiednia w r. 1683 zatrzymał się w Raciborzu i dziwił, że lud ten tak dobrze mówi po polsku. Po przedstawieniu odtańczono dziarskiego mazura, a ochocza zabawa przeciągnęła się do rana.

W ogólności towarzystwa polskie na Śląsku pruskim cieszą się widocznym rozwojem. Tegoż dnia o godzinie 3 popołudniu, pod przewodnictwem prezesa dra Józefa Rostka odbyło się posiedzenie zarządu Towarzystwa św. Czesława, które mając na celu wspierać i kształcić w duchu narodowym niezamożnych uczniów Polaków, zasługuje ze wszech miar na poparcie całego ogółu polskiego.

Z drobnych składek uzbierano dotąd kwotę 800 marek*). Wracaliśmy z Śląska ożywieni niezmordowaną pracą naszych rodaków kresowych.

*) Administracya naszego dziennika przyjmuje chętnie na ten cel składki. (*Przyp. Red.*)

Z. K.

Kronika.

Kraków, 13 lutego.

Prezydent kolei państwowych dr. Biliński przybywa w dniu 21 b. m. do Krakowa. Celem podróży ma być załatwienie rozlicznych spraw kolejowych bardzo ważnych dla Krakowa. I tak w pierwszym rzędzie sprawa podkopu przy ulicy Lubicz, przy równoczesnem podniesieniu terenu o 80 centimetrów, o który to podkop z energią dopomina się ministerstwo wojny dla celów wojskowo-komunikacyjnych artyleryi, umieszczonej przy rogatce mogilskiej, oraz dla ułatwienia dostępu do budynków arsenalskich. Sprawa podkopu ma być stanowczo załatwioną z wiosną b. r. Równocześnie przybędzie w tej samej sprawie do Krakowa dyrektor budownictwa kolei północnej p. Ast.

Dalszą sprawą, nader ważną, również jest odwodnienie dworca i wszystkich budynków kolejowych, administracyjnych, oraz czynszowych, położonych w ulicach Lubicz i Bosackiej.

Trzecią sprawą jest dobudowanie drugiego skrzydła gmachu kolei państwowej dla pomieszczenia wszystkich biur kolei w jednym gmachu. Sprawa obmyślenia środków ułatwienia manipulacyi kolejowej na dworcu głównym, który w czasie przejazdu do kąpiel stanowczo jest za szczupłym, tak iż urzędowanie dwóch naczelników stacyi olbrzymio utrudnia, również ma być wziętą pod rozwagę. Rozszerzenie dworca na Zwierzyńcu, tj. zamiany dzisiejszego przystanku na kompletną stacyę, rozszerzenie stacyi towarowej przy połączeniu jej ze stacyą kontumacyjną, wreszcie rozszerzenie warsztatów kolejowych, dobudowanie remiz dla lokomotyw i podjazdów dla wagonów, budowa tanich domów dla rzemieślników kolejowych, na wzór budynków istniejących już w Nowym Sączu, oto sprawy, jakiemi p. prezydent zająć się ma w Krakowie.

Dr. Leon Kulczyński, dyrektor gimnazyum św. Anny, jak donosi *Czas*, oświadczył senatowi uniwersytetu Jagiellońskiego, który go mianował seniorem bursy akademickiej, iż obowiązków tych podjąć się nie może z powodu innych swoich zajęć zawodowych.

Ustąpienie. P. Józef Szreder, naczelnik krakowskiej stacyi kolei Karola Ludwika, przeszedł w stan spoczynku po 47 latach służby. Gorliwością, oraz uprzejmością w urzędowaniu p. Szreder potrafił sobie zjednać sympatyę w szerokich kołach. P. Szredera żegnali w tych dniach ucztą urzędnicy kolejowi w sali I klasy na dworcu kolejowym, a w pożegnaniu tem wziął udział radca rządowy dyrektor Kolosvary, inspektor ruchu p. Czerny, oraz cały szereg wyższych i niższych urzędników; przybył także naczelnik urzędu pocztowego na dworcu p. Fürbek. Na cześć p. Szredera wzniósł piękny i serdeczny toast dyrektor Kolosvary. Po szeregu innych toastów jeszcze raz uczcił p. Szredera serdecznemi słowy inspektor p. Czerny. Ustępującemu naczelnikowi służba przy dźwiękach „Harmonii" wręczyła srebrny puhar. Pożegnanie przeciągło się do godziny 2 w nocy, poczem odprowadzono p. Szredera do domu.

Z Towarzystwa rybackiego. W miesiącu lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę (obacz Nr. 7 *N. Reformy* z r. 1892). Rybak, złowiwszy ryby nie mające przepisanej miary, obowiązanym jest pod własną odpowiedzialnością natychmiast z zachowaniem potrzebnej ostrożności takowe napowrót puścić do wody.

Na rok bieżący przysposobiono 690.000 ikry łososia, która celem wychowania narybku do wylęgarni już rozesłaną została.

W ck. szkole leśniczych w Bolechowie wykładaną będzie systematycznie nauka rybactwa; również założono tamże wylęgarnię, a Towarzystwo rybackie przesłało w darze 10.000 ikry łososia bałtyckiego, zaś zakład rybi hr. Andrzeja Potockiego w Różinie 7.000 ikry pstrąga.

Oddział przemyski galic. Towarzystwa gospodarskiego zamierza utworzyć sekcyę rybacką i założyć wylęgarnię, a Rada powiatowa gorlicka przystąpi z końcem roku bieżącego do zarybiania potoków górskich — usiłowania te popiera gorąco Towarzystwo rybackie.

Dnia 24 stycznia b. r. odbył wydział Tow. rybackiego swe posiedzenie i uchwalił: 1) Zwołać zgromadzenie walne na 15 lutego b. r. 2) Wyznaczyć dwie nagrody po 2 dukaty i dwie po jednym dukacie w połowie dla wschodniej, w połowie dla zachodniej Galicyi dla włościan, którzy do 1 lipca 1893 r. na własnych gruntach dobre gospodarstwo rybne prowadzić będą. 3) Rozpocząć czynności wstępne do postawienia pomnika ś. p. prof. Nowickiemu. 4) Rozesłać memoryał do magistratów miejskich w Galicyi z prośbą o ścisłe przestrzeganie przepisów ustawy rybackiej i nadsyłanie dat, odnoszących się do przemysłu rybnego. 5) Wydać okólnik Nr. VI i pomieścić w nim artykuły pouczające o rybactwie.

Walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa rybackiego, jak już donosiliśmy, odbędzie się w poniedziałek 15 bm. o godzinie 4 po południu w sali obrad Rady miejskiej krakowskiej.

Z sądu karnego. Dzisiaj rano o godzinie 9 rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciwko dr. Józefowi Orłowskiemu. Akt oskarżenia obwinia go o obrazę czci zarządu szpitala św. Łazarza. Trybunałowi przewodniczy radca dr. Wolff. Stronę poszkodowaną zastępuje adwokat dr. Doboszyński, oskarżonego broni dr. Abłamowicz. Salę rozpraw zapełniła publiczność szczelnie. Rano przesłuchano lekarzy szpitala św. Łazarza, powołanych jako świadków. Wyrok ma zapaść dzisiaj wieczorem.

Z teatru. Jutro w niedzielę przedstawionym znów będzie „Wilhelm Tell", który za każdym razem ściąga do teatru liczną publiczność. We wtorek po raz drugi „Uwielbiany morderca".

Zmiany powietrza. Wczoraj wieczorem mieliśmy deszcz ze śniegiem, którym zabłocone zostały wszystkie ulice. W nocy tak silny wicher trwał aż do świtu, iż wszystko wyschło, a rano mieliśmy łagodny przymrozek. O godzinie pół do dwunastej w południe zapanowała taka ciemność, iż bez lamp czytać było niepodobieństwem. Śnieżna zawierucha trwała zaledwie kilka minut i znów nastąpił dzień pogodny i słoneczny przy umiarkowanym chłodzie. Jak na połowę lutego, w ciągu kilkunastu godzin to za wiele chyba tych niespodzianek atmosferycznych.

Bal akademicki został odłożony na czwartek 18 bm. z powodu tego, iż dnia 17 bm. przypada 29 rocznica krwawej walki pod Miechowem, gdzie zginął kwiat młodzieży krakowskiej.

Zebranie towarzyskie. W poniedziałek 15 bm. odbędzie się w salach Tow. muzycznego (ulica św. Tomasza l. 32) o godzinie 7 wieczór zebranie towarzyskie męskie (komers) członków orkiestry i chóru Towarzystwa, na które się także przyjaciół Towarzystwa niniejszem uprzejmie zaprasza.

Zabawa tańcująca. Grono towarzyskie, które urządzało w dniu 6 bm. w salach Towarzystwa muzycznego zabawę na rzecz tegoż Towarzystwa, zachęcone powodzeniem, przygotowuje drugi wieczór tańcujący na dzień 29 bm., tj. ostatni poniedziałek.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie. Na posiedzeniu, odbytem dnia 7 b. m., ukonstytuował się zarząd Zakładu po wyborach uzupełniających, wybierając ponownie pp.: dra Wacława Domaszewskiego przewodniczącym zarządu, Mikołaja Krasuckiego zastępcą przewodniczącego, a Stanisława Niezabitowskiego sekretarzem zarządu. Do wydziału administracyjnego wybrani zostali ponownie pp.: Antoni Mańkowski, Franciszek Rozwadowski i dr. Tadeusz Skałkowski. Na miejsce ustępującego z zarządu członka p. Piotra Preisera kooptował zarząd w myśl §. 16 statutu p. Michała Fischera, właściciela tartaku w Stulpikanach. W przemówieniu wstępnem skonstatował dr. Domaszewski pocieszający objaw, iż w roku bieżącym wpływ opłat na ubezpieczenie jest o wiele raźniejszy niż w tym samym okresie roku poprzedniego; w roku ubiegłym wpłynęło do końca marca 54.797 złr., w roku bieżącym zaś do dnia 6 lutego 57.546 złr. tytułem opłat. Oprócz spraw, tyczących się odszkodowań a zastrzeżonych kompetencyi zarządu, załatwił tenże cały szereg spraw bieżących, a między innemi sprawę lokacyi dyspozycyjnych funduszów Zakładu. Następnie zatwierdził zarząd przedłożoną przez dyr. Lama, a uchwaloną już przez wydział administracyjny, instrukcyę dla delegatów Zakładu. Celem wykonania kontroli nad powiatowemi Kasami dla chorych, należącemi do Związku Kas (po myśli §. 39 ustawy z 30 marca 1888 l. 33 Dz. u. p.), zamianował zarząd inspektorem tychże Kas p. Ludwika Podgórskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali ponownie pp.: dr. Fedorowicz, Gruszyński i Seiche.

Stary Sącz, 11 lutego. (Koresp. *N. Reformy*). Przed kilku dniami ruszyły ledy na rzece Popradzie, przedstawiając pełną grozy igraszkę natury. Wskutek szybko płynącej kry utworzyły się koło mostu przy drodze krajowej tak silne i wysokie zatory, że za kilka chwil byłby nawet zerwany. Całe nasypisko pokryte warstwą lodu na 2 metry grubą, a co najważniejsza, poniżej mostu utworzył się w samem korycie rzeki olbrzymi zator, który zmienił jej bieg, przez co woda zwróciła się ku miastu, grożąc oberwaniem brzegów i zupełnem zniszczeniem kosztownych jazów, jeżeli pomoc rządowa rychło nie nadejdzie.

Energia tutejszego starostwa daje wszelką rękojmię, iż nie przyjdzie do dalszej katastrofy, a kapryśny Poprad musi się tym razem tem tylko zadowolić, że utworzył prawdziwie alpejskie lodowce pośród naszej okolicy, a ojcom miasta napędził niemałego strachu.

Odznaczenie. Rodaczka nasza, pani Walerya z Pilczyńskich Wardzyńska, ukończywszy przed paru laty studya lekarskie, poświęciła się specyalnie chorobom dziecięcym. Obecnie w tym kierunku napisała rozprawę o higienie niemowląt. Praca ta, przedstawiona na konkursie wydziału lekarskiego w Strassburgu, została odznaczona złotym medalem.

Kobieta jako gospodyni. Pani Lucyna Ćwierciakiewiczowa wydała w Warszawie rozprawkę pod tytułem: „Kobieta w społeczeństwie jako gospodyni." Rozprawka ta mieści w sobie dużo prawd starych, lecz jarych, które zwłaszcza dziś, w porze kojarzenia się nowych stadeł małżeńskich, pod uwagę wziąć warto. Zdarzyło mi się raz podsłuchać bardzo znamienne odezwanie się pewnej damy, która, jak sądzę, znalazłaby w społeczeństwie naszem dużo sobie podobnych. Zięć uskarżał się przed nią na żonę swą a jej córkę, że gospodarstwo domowe zaniedbuje, a nawet wcale zajmować się niem nie chce. — Ach, panie zięciu! — wykrzyknęła na to dama z szyderstwem wyniosłem — po coś ty się żenił? Tobie, jak widzę, nie żona była potrzebna, ale — gospodyni! To rozdzielenie pojęć żony i gospodyni coraz bardziej u nas się rozpowszechnia. Prawie wszystkie panny, wychodzące za mąż, myślą o przywilejach żon; bardzo mała liczba pamięta o obowiązkach. Gdyby takiemu aniołowi ziemskiemu, który upina włosy w „węzeł grecki", zachwyca się muzyką włoską, studyuje filozofów angielskich i chciwie pochłania dekadentyzm francuski, powiedział kto, że po to za mąż wychodzi, aby mężowi swemu gotować obiady, o bieliźnie jego pamiętać, prowadzić z kucharką groszowe rachunki i kurz ze sprzętów omiatać — wyrzekłaby się z pewnością małżeństwa i pierścionek narzeczonemu odesłała. A jednak wszystkie te pospolitości przestają być pospolitemi z chwilą, gdy — jak słusznie zauważyła pani Ćwierciakiewiczowa — dopełniane są z miłością. I naodwrót: miłość bez nich (mówię o miłości małżeńskiej) nie jest ani zupełna, ani doskonała. Czyż można wyobrazić sobie Amora brudno odzianego, w zaśmieconem mieszkaniu, z deficytem w kieszeni i posmakiem przydymionych zrazów w ustach? Może wyobraża ktoś sobie, że to wysuwanie zajęć gospodarstwa na plan pierwszy jest zamachem na wyższą kulturę umysłu, o którą kobiecie dzisiejszej tak bardzo chodzi? Próżne obawy! Odwiedziwszy raz pewną wielką poetkę współczesną, zastałem ją przy... obrębianiu ściereczki. Nie schowała jej przedemną wstydliwie, jakby to była zrobiła kobieta mniej wielka i poetka mniej prawdziwa, ale owszem sama pokazała mi swą robotę, mówiąc z dumą: A widzisz pan, że poeci nie zawsze bywają „do niczego!" — Bardzo też słuszna jest uwaga pani Ćwierciakiewiczowej, że „zajęcie się domem, nawet jak najbardziej drobiazgowe, nie przeszkadza prawdziwej kobiecie kształcić się umysłowo, a nawet powiedzieć można, że tylko kobieta prawdziwie inteligentna i moralna zdolna jest zarządzać domem z korzyścią dla rodziny i domowników"...

Proces o usiłowane zabójstwo. W Piotrkowie w Królestwie Polskiem sąd miejscowy rozpoczął wczoraj rozprawę o zbrodnię usiłowanego zabójstwa. Ze względu na stanowisko społeczne oskarżonych i oskarżającego, sprawa budzi w Królestwie całem wielkie zainteresowanie. Wszystkie dzienniki warszawskie wysłały na rozprawę swoich sprawozdawców. Sprawa przedstawia się jak następuje: Według aktu oskarżenia pruski poddany, Julian Wężyk, karany przez sądy pruskie za pobicie na miesiąc zamknięcia w twierdzy, i Mikołaj Jabłoński są oskarżeni o usiłowanie zabójstwa w chwili rozdrażnienia Stanisława Kobierzyckiego, właściciela dóbr Chorzenice. Wuj Kobierzyckiego, Wężyk, różnemi czasami pożyczył Kobierzyckiemu z górą 100.000 rubli, które zabezpieczył na dobrach Chorzenice. Nie odbierając procentów i wobec wyjazdu Kobierzyckiego, obawiając się dewastacyi, Wężyk uzyskał sądowy sekwestr Chorzenic, administratorem których został Jabłoński. O świcie 11 września 1890 roku Kobierzycki, wróciwszy do Chorzenic, wraz z ludźmi Siemieńskiego, przysłanymi po charty, podszedł do drzwi frontowych domu, prowadzących do pokoi, pozostawionych do jego rozporządzenia, lecz zastawszy je zamkniętemi, udał się do gospodyni, by zażądać otworzenia drzwi. Wróciwszy stamtąd, drzwi zastał otwarte, we drzwiach zaś stał Jabłoński, w grubym negliżu z rewolwerem w ręku. Kobierzycki, widząc wymierzony do siebie rewolwer, schwycił Jabłońskiego za klapę surduta, wskutek czego nastąpiło szamotanie i wymiana rewolwerowych strzałów. Wskutek szamotania się Kobierzycki upadł na wznak przed gankiem. W tej chwili wyszedł Wężyk z dubeltówką i, wycelowawszy do leżącego Kobierzyckiego, dał dwa strzały, z których jeden ranił Kobierzyckiego w bok, drugi zaś padł nieopodal głowy i tak blisko, że flejtuch dostał się do jego wąsów. Dubeltówka była nabita śrótem Nr. 1. Strzały rewolwerowe nie zrobiły szkody Kobierzyckiemu dlatego, że był ubrany w surdut, grube futro, a obok tego miał w bocznej kieszeni notatnik, w którym między okładkami znaleziono dwie kulki ugrzęzłe. Oskarżeni odpowiadają z wolności.

Emigracya żydów z Królestwa Polskiego, jak donosi *Warszawski Dniewnik*, przybiera coraz większe rozmiary, i co najciekawsza, emigrują nietylko biedni, ale i zamożne, nawet bogate rodziny. Zamożniejsi udają się po większej części do Stanów Zjednoczonych, biedniejsi do południowej Ameryki, mianowicie do Argentyny.

Z Poznania. *Dziennik Poznański* donosi: Ubolewania godny fakt zaszedł w niższej sekundzie tutejszego gimnazyum realnego. Pewien uczeń tej klasy, rokujący, jak nam zaręczają, jak najlepsze nadzieje i mający dobre wychowanie, naganę, odebraną w domu rodzicielskim, za nieporządek w książkach szkolnych, tak sobie wziął do serca, że przyniósł z sobą do klasy mały kieszonkowy pistolet i strzelił sobie w głowę tak niebezpiecznie, że jeszcze tej samej nocy żyć przestał.

Morderca dozorcy więziennego Frankowskiego, czeladnik ślusarski Bissen przywieziony został pod silną eskortą i w łańcuchach na rękach i nogach z Gniezna do Poznania; gdy wysiadł z dworca, wsadzono go natychmiast do t. zw. pudła więziennego i odwieziono do więzienia sądowego przy ulicy Młyńskiej, gdzie go wsadzono do osobnej celi i przykuto do jednego z umieszczonych w ścianie kół żelaznych.

Pożar w Łodzi. W tych dniach wybuchł pożar w fabryce wyrobów kamgarnowych Wienera, mieszczącej się w domu, należącym do Zimmermana w Łodzi. Fabrykę ogień zniszczył doszczętnie. W jednym z jej oddziałów mieściło się 70 warsztatów tkackich. Wysiłkom ochotniczych straży ogniowych zawdzięczać można umiejscowienie pożaru. Straty, wyrządzone przez ogień, wynoszą 150.000 rs. — 180 robotników pozostało bez zajęcia.

Wystawa muzyczna w Wiedniu. Komisya, wybrana przez Towarzystwo muzyczne krakowskie dla spraw międzynarodowej wystawy muzyczno-teatralnej w Wiedniu, odbyła w dniach 9 i 10 bm. wspólnie z delegatami „chóru akademickiego" w Krakowie, galicyjskiego Towarzystwa muzycznego „Lutni" i „Echa" ze Lwowa dwa posiedzenia, na których obradowano nad programem koncertów polskich w Wiedniu.

Oświetlenie elektryczne w Hammerfeście. Położenie bardzo północne Hammerfestu, a zatem zupełnie odrębny podział między światłem a ciemnością, wytworzyły niezwykłe warunki dla istniejącego tam zakładu centralnego, dostarczającego prądu elektrycznego do celów oświetlenia. Tak naprzykład światło elektryczne paliło się bez przerwy od 18 listopada 1890 r., aż do dnia 23 stycznia 1891 r., w którym to dniu słońce na krótką chwilę wychyliło się nad widnokręgiem. Między 16 maja i 29 lipca sztuczne światło zupełnie nie było potrzebne, bo słońce przez cały ten czas nie zachodziło. Następstwem takiej długotrwałej kilkomiesięcznej nocy jest to, że wszyscy mieszkańcy bez wyjątku zaprowadzają u siebie w mieszkaniach oświetlenie elektryczne. Machiny zakładu centralnego wprawiane są w ruch przez trzy małe strumienie, znajdujące się na północy Hammerfestu, które z powodu szybkiego prądu nigdy i w zimie nie zamarzają.

Z wędrówek po Azyi. Paweł książe Sapieha, który niedawno powrócił z Azyi, przywiózł ciekawy i nader bogaty zbiór, który obecnie wystawiono we Lwowie na widok publiczny w dawnym gmachu kasy oszczędności. Przedewszystkiem otwarły się najpierw podwoje dla dziennikarzy, których uprzejmie objaśniał książę Paweł. Zbiór to prześliczny i ogromny, imponujący gustownem ułożeniem cennych i rzadkich okazów. W pierwszej sali, obok przepięknych dywanów, pasów i strojów, znajduje się oryginalny druk: jest to legenda japońska o odkryciu wyspy Jesso, której mieszkańcy, najczystsi politeiści, czczą przedewszystkiem niedźwiedzia. W drugiej sali zwraca uwagę w gablotce model świątyni buddyjskiej, model, nad którym pewnie przesunęły się ze trzy wieki. Model ten, jak świadczą herby, był ongi w posiadaniu znacznej rodziny. Prześliczna robota, bogato wykładana bronzem, a kolor laku świetnie utrzymany. Obok są dwa ołtarzyki kieszonkowe Buddy i Szinto. Jedną z pereł zbioru jest posąg Buddy znacznej wielkości: twarz nacechowana wyrazem spokoju i obojętności na wszystko, co ziemskie. Robota stara, przepyszna. Makaty, obrazy, ornaty, części uzbrojenia zdobią całą salę od sufitu do dołu; wśród uzbrojenia uderza widza hełm rogaty japoński, przypominający hełmy staro-germańskie. W gablotkach różne drobne cacka z bronzu, porcelany, drzewa, przyrządy do palenia, tabakiery, maski sceniczne, piękny buharski haft (zasłona namiotu), różne rodzaje broni i prawdziwe cacko snycerstwa: pugilares z małpkami. W trzeciej sali interesują wspaniałe makaty, oraz dywany, jakich i największe zbiory nie posiadają. Tu także znajduje się 9 przepysznych obrazów chińskich, makata chińska z powinszowaniem Nowego Roku. W gablotkach znajdują się przyrządy do palenia, futerały na paznogcie dam chińskich, tabakierki, buciki damskie, figurki płodności, kantońskie wyroby porcelanowe; obok ścian stoją śliczne etażerki i oryginalne lampy, osobno zaś stroje dworskie i zasłona, z po za której dostojnicy Azyaci spoglądają na poddanych. Znajduje się tu także piękna, inkrustowana kasetka z Tonkinu, „order białego słonia", nadany księciu, model domu japońskiego, zegary, łuki etc. Bardzo piękny jest dzwonek z porcelany, którego serce jest z czerwonego laku, a wysoce interesującą jest katolicka biblia chińska, wydana przez Jezuitów w Szangaju. Oni to założyli stacye meteorologiczne, które wyjaśniły charakter burz t. zw. tajfunów. Dla żeglugi jest to nadzwyczaj doniosłe. Ciekawe są wyroby pewnego włóczęgi, który znał języki: francuski, niemiecki, ruski i polski, a nie chciał się przyznać do narodowości. Wyroby z chleba są źródłem jego utrzymania.

Zużytkowanie wód Renu. Rząd badeński i szwajcarski udzieliły koncesyi na zużytkowanie energii mechanicznej spadków Renu w pobliżu Rheinfelden w Argowii, które posiadają siłę 25.000 koni parowych. Przedsiębiercy zakupują grunta okoli-

czne, na których będzie urządzona stacya centralna, a eksploatacya rozpocznie się w r. 1893. Inne Towarzystwo stara się o koncesyę na zużytkowanie spadku pod Laufenburgiem, który może dostarczyć energii 6000 koni parowych.

Piwo we Francyi. Wytwórczość piwa we Francyi wzrasta z każdym rokiem. W r. 1890 wynosiła ona 8½ miliona hektolitrów. Najwięcej piwa we Francyi wypija miasto Lille, gdzie na głowę jednego mieszkańca wypada 3,59 hektolitra. W Roubaix każdy mieszkaniec wysącza rocznie 2,45 hktl., w St. Quentin 2,41 hktl., a dopiero potem idzie Paryż z 2,38 hktl. na głowę. W ogóle od lat dwudziestu w północnej Francyi piją więcej piwa, aniżeli wina, gdy dawniej powszechnie używanym trunkiem było wyłącznie wino.

Ostrygi. Niemiłą dla smakoszów nowinę przynoszą pisma zagraniczne. Mroźna zima r. 1890/1 spowodowała takie zniszczenie ostryg, że cena ich znacznie podrożeje i to na przeciąg dwóch lat, dopóki młode ostrygi nie będą jadalne.

Mianowania. Cesarz mianował honorowych sekretarzy legacyjnych: Władysława Müllera, Leopolda hrabiego Bolesta Koziebrodzkiego i Karola barona Braun, sekretarzami legacyj.

Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego Antoniego Sallka, prowizorycznym rewidentem; asystentów rachunkowych: Zygmunta Gellę i Józefa Portha prowizorycznymi oficyałami; w końcu adjunkta podatkowego Dyonizego Sterna i praktykanta rachunkowego Stanisława Krupkę asystentami w departamencie rachunkowym c. k. Namiestnictwa.

Składki. Dla głodnych dzieci Tadzio L. 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 14 lutego: „Wilhelm Tell", dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

We wtorek 16 lutego: Po raz drugi „Uwielbiany morderca" (*Cocard et Bicoquet*), komedya w 3 aktach pp. H. Raymond i M. Boucheron, tłomaczył Stanisław Kremer.

Koncert B. Domaniewskiego.

Wysoce ceniony pianista i profesor tutejszego konserwatoryum p. Bolesław Domaniewski wystąpił wczoraj po raz pierwszy z własnym koncertem w salach Tow. muzycznego. Publiczności krakowskiej, która dotychczas miała sposobność z dorywczych i cząstkowych tylko występów ocenić niepospolity talent tego artysty, od dawna należał się ten popis który w całej pełni przedstawił indywidualność i zalety gry naszego pianisty.

Wierny zasadzie *noblesse oblige* dał nam wczoraj p. Domaniewski nie tuzinkową produkcyę z brawurowych nowoczesnej muzyki utworów złożoną, ale koncert w całem tego słowa znaczeniu stylowy. W obfitym programie jego znaleźli pomieszczenie i przedstawiciele najstarszej epoki klasycyzmu Bach, Haendel, Scarlatti i największy z późniejszych Beethoven, dalej romantycy Chopin i Schumann w końcu zaś współcześni jak Saint-Saëns i Liszt. Taka obfitość szkół i stylów mogła już dać miarę szerokiej skali talentu, a wykonanie utworów w całej pełni potwierdziło pochlebny sąd, jaki publiczność miała o p. Domaniewskim.

Na początek usłyszeliśmy Toccatę i Fugę D-moll Bacha w układzie Tausiga, prowadzone z tym klasycznym spokojem i umiarkowaną powagą, jakiej wymagają głębokie pomysły Bacha. Po niej nastąpiły „Waryacye E dur" Haendla i Pastorale Scarlattiego, wykonane stylowo z taką wiernością tekstu, że słuchacze nie uronili ani jednej nuty z pięknych i poważnych tych utworów. W Beethovenowskiej sonacie F-moll zachwyciło nas allegro i finale, w których artysta znajduje pole do rozwinięcia techniki. Tempo jednak zbyt szybkie zaciera to trochę subtelności klasycznego pomysłu.

Punktem ciężkości programu było wykonanie „Erlkönige" Schuberta Liszta, w którym Domaniewski wykazuje całe bogactwo swych zasobów całą potęgę techniki i siły.

Takiego szalonego galopu oktaw, takiej grozy wrażenia, nim wywołanego, nie wywoła pianista, który nie zapanował nad instrumentem i nie posiadł wszystkich jego tajemnic.

Jak z jednej strony jedną z najcharakterystyczniejszych cech gry p. Domaniewskiego jest męska siła i pewność uderzenia, tak z drugiej niewielu z pianistów pochlubić się może tyle subtelnem, miękkiem dotknięciem tam, gdzie tego kantylena wymaga. P. Domaniewski przedziwnie umie naprzemian dawać najsilniejsze fortissima i najpowiewniejsze piana i z kontrastów tych stwarzać całość pełną uroku poezyi i oryginalności. Te cechy, które składają się na charakterystykę gry koncertanta, wystąpiły w wykonaniu Schumanna („Aufschwung" i „Des Abends"), a bardziej jeszcze w subtelnem i miękkiem „Scherzu" Cis-moll Chopina, które należało do pereł programu. Saint-Saënsa „Parafraza" z Alcesty Glucka, oraz prześlicznie wykończone „Capriccio" Zeleńskiego dopełniły długiego szeregu artystycznych wrażeń jakiemi nas p. Domaniewski tak szczodrze obdarzył. Żywy także interes budziły dwa własne utwory koncertanta „Nokturn" i „Polonez", które chlubnie świadczyły o kompozytorskim talencie wykonawcy. Ostatnie słowo, jak zwykle, należało do Liszta (Mefisto-walc), którym koncertant zamknął produkcyę.

Szczupła sala Tow. muzycznego pomieścić nie mogła publiczności, która owacyjnemi oklaskami i przywoływaniami wyrażała artyście zasłużone uznanie.

W pauzie pomiędzy pierwszą a drugą częścią popisu otrzymał p. Domaniewski dwa piękne wieńce: jeden od przyjaciół i kolegów, drugi od Towarzystwa muzycznego.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Świat".** Dwie nader zajmujące prace zaczynają się w zeszycie z 15 lutego, który już wyszedł z druku: Edw. Porębowicza studyum o poezyi gminnej ludów romańskich. Franc. Rawity szkice historyczne p. t. „Awantury na kresach." (Szkic pierwszy: Imć pan Józ. Sienkiewicz, namiestnik chorągwi tatarskiej). Piotr Chmielowski pisze o powieściach spół. Orzeszkowej, Marrenowa „o cudowności w literaturze", Bostel zdaje sprawę z podróży Polaka w r. 1644. — Trzy powieści w dalszym ciągu, kronika zajmującą. *Causerie* polityczną *Świat* zaniechał, czego powinszować mu należy. Natomiast po raz pierwszy zamieścił nader wytwornie skreślone przez „Telimenę" sprawozdanie o modach. — W dziale artystycznym zajmujący rysunek Grottgera „Cygan", znakomity typ tyrolki Al. Gierymskiego, reprodukcya pełnego poezyi obrazu Wodzinowskiego „Sen artysty", Marcinkowskiego rzeźba „Janko muzykant", portrety świeżo zmarłego księcia Clarence i jego ślicznej narzeczonej, księżniczki Teck.

— **Renan o literaturze francuskiej.** W londyńskiej gazecie *Pall Mall* czytamy ciekawe sprawozdanie p. Haweis o jego rozmowie z Renanem o nowszych prądach w literaturze. Taine, wedle Renana, przerasta o głowę i powyżej ramion innych pisarzy współczesnych. Z innych pisarzy wybijają się na powierzchnię tacy tylko, którzy zwracają się do najszerszego koła czytelników, do ogółu. Jest to rodzaj głosowania powszechnego w literaturze, które na rozwój piśmiennictwa wpływa niepomyślnie, gdyż aby mieć uznanie ogółu, trzeba tylko bawić. Niema więc już dzisiaj prawie pracowników seryo, a z tych, których do pisarzy poważnych zaliczyćby można, mało który odznacza się talentem. Loti i Maupassant to wyjątki. Poeci dzisiejsi, z wyjątkiem Sully-Prudhomme i jeszcze kilku, zdają się na żart układać wiersze, powieściarze na żart pisać romanse. Nowa „szkoła" poetów francuskich jest „szkołą niezrozumiałości" (*Ecole de l'incomprehensible*), przemijającą chorobą literacką i niczem więcej.

— **Hodowla pszczół.** Zamiłowany pszczelarz ks. Józef Ambrożewicz wydał świeżo w Warszawie książeczkę p. t. „Pszczelarz litewski, czyli gruntowna, wyczerpująca i najpraktyczniejsza nauka pszczelnictwa, oparta na naturze i przyrodzie pszczół." Dziełko zawiera wiele rysunków, objaśniających tekst i obejmuje rady i wskazówki praktyczne, oparte na gruntownej znajomości przedmiotu.

— **Wystawa w Monachium.** Obowiązek zajęcia się urządzeniem polskiego oddziału na tegorocznej wystawie sztuki w Monachium podjął profesor Kowalski.

Dział ekonomiczny.

W sprawie budowy kolei otrzymała *Gazeta Nar.* następujące pismo z Leżajska: „Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć wypada petycyę wyborców i reprezentacyi miasta Leżajska, przesłaną do Koła polskiego i do Ferdynanda hr. Hompescha, posła do Rady państwa z powiatów: Łańcut-Nisko. Petycya dotyczy przedłożenia rządowego projektu o komunikacyach miasta Wiednia, na który cel państwo ma dodać około 100 milionów złr. Na ten dar dla jednego miasta musiałaby i biedna Galicya złożyć kolosalną cząstkę, to też obywatele, przewidując ten ciężar, zaczęli rozmyślać, jakie to błogie będą mieć skutki z komunikacyi miasta Wiednia. W rezultacie przyszli do przekonania, że nie poprawi to ani handlu i przemysłu, nie podniesie poziomu oświaty w naszym kraju, nie wstrzyma rzek naszych w ich korytach, a jak dziś tak i później trzeba będzie dziesiątki mil trząść się na wozie, nim dojedzie się do linii kolejowej, gdyż olbrzymi ten wydatek dla Wiednia odroczy znowu na czas nieograniczony uchwalone przez Sejm, Koło polskie i Radę państwa projekta przeprowadzić się mających melioracyi w kraju naszym. W powyższym duchu ułożoną petycyę przesłano p. posłowi, by wniósł ją do Koła polskiego, prosząc zarazem, aby starał się wszelkiemi siłami, żeby Koło polskie pod tym jedynie warunkiem głosowało za projektem rządowym o komunikacyi miasta Wiednia, jeżeli rząd da pewną i skuteczną gwarancyę, że projektowane budowy kolei żelaznych w naszym kraju, a w szczególności budowa linii, łączącej Rozwadów z jakąś stacyą kolejową na przestrzeni Rzeszów-Jarosław w jak najkrótszym czasie zostanie wykonaną. Ponieważ jestto najsłuszniejsze żądanie, by pierwej przeprowadzono projekta już uchwalone, dlatego spodziewać się należy, że petycya wyborców i reprezentacyi miasta Leżajska nie będzie w tej sprawie jedyną, lecz poprą ją wszyscy obywatele kraju przez swych reprezentantów w Radzie państwa."

Stypendyum. Celem nadania stypendyum z fundacyi jubileuszowej, ustanowionej przez Zygmunta Weisera dla uczniów szkoły przemysłowej o rocznych 250 złr., rozpisało namiestnictwo konkurs z terminem do dnia 10 marca rb. Podania należy wnosić do dyrekcyi powyższej szkoły.

Z targów zbożowych.

Kraków, 12 lutego.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	11·50	12·15
Żyto	10·50	10·80
Jęczmień	7·50	8·—
Owies	7·—	7·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14·—	16·—
Siano		2·50
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·80
Ziemniaki za hektolitr	3·20	3·80
Jaja za kopę	1·20	1·40
Masło za garniec	4·25	4·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80° " " "		78·—

Ceny zboża.

Lwów, 12 lutego.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	10·10	11·95	10·—	10·70	9·75	10·65	10·50	11·20
Żyto	10·—	10·35	9·80	10·20	9·50	10·25	10·—	10·50
Jęczmień	6·75	8·—	6·60	7·75	6·75	8·—	7·50	8·10
Owies	7·25	7·70	7·—	7·25	6·81	7·25	7·30	7·85
Groch	6·50	13·—	6·25	13·—	6·—	12·50	7·—	13·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	13·—	13·50	13·—	13·50	13·—	13·50	13·25	13·75
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz c.	45·—	75·—	40·—	73·—	42·—	72·—	50·—	76·—
Konicz b.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita	21·—	21·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 65·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 13 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	733·2 mm	731·8 mm	729·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,4	—0°,6	—1°,2
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 4	NW 4	WNW 5
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	75%	90%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Często śnieg i silne zawieje śnieżne.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 13 lutego. Z powodu szybszego, niż się spodziewano, załatwienia projektu o subwencyi dla Towarzystwa Dunajowego, odbyła się już wczoraj, zapowiedziana zrazu na dzisiaj konferencya prezesów klubów z reprezentantami rządu.

Reprezentanci Koła polskiego i klubu Hohenwarta oświadczyli się stanowczo przeciwko natychmiastowemu załatwieniu przedłożeń w sprawie środków komunikacyjnych w Wiedniu, — podczas gdy lewica i minister Bacquehem przemawiali za przedłużeniem sesyi parlamentarnej.

Jaworski i Hohenwart domagali się, aby Sejmy zwołano bezwarunkowo najdalej na 3 marca b. r.

Prezydent Taaffe zastrzegł ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi, czy przedłożenia o środkach kumunikacyjnych w Wiedniu załatwione być mają teraz, czy w sesyi majowej, dla rady ministrów, która zbierze się dzisiaj, lub jutro.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13 lutego. Dzisiaj na posiedzeniu komisyi dla spraw prasowych oświadczył reprezentant rządu szef sekcyjny Kral, że rząd nie może zrzec się kaucyj dziennikarskich, gdyż są one poręką w razie, gdyby redakcya dopuściła się czynności karygodnych; również nie może się rząd zgodzić na wynagrodzenie w razie konfiskat, gdyż połączoneby z tem było wtrącanie się sądów cywilnych do postępowania karnego.

Do reformy w kwestyach „sprostowań" rząd gotów przyłożyć ręki; co do postępowania objektywnego, to rząd trzymać się musi oświadczeń, złożonych już poprzednio.

Radca sekcyjny Sagassa oświadcza, że rząd gotów jest zezwolić na kolportaż uliczną dzienników w poszczególnych wypadkach, lecz nie zezwoli się na kolportaż regularną.

Radca sekcyjny Froschauer oznajmia, że rząd nie może zrzec się dochodu ze stempla dziennikarskiego, jakkolwiek przyznać musi, iż istnieje tutaj niesprawiedliwość w opodatkowaniu większych i mniejszych dzienników. Rząd skłonnym jest do reformy opodatkowania dzienników wedle znaczenia, cen prenumeraty i cen pojedyńczych numerów dzienników, — wreszcie wedle formatu ich i dochodu z inseratów.

Stempla kalendarzowego nie może się rząd zrzec ze względu na Węgry.

Wiedeń, 13 lutego. Komisya dla sprawy nadużyć na giełdzie wiedeńskiej w dniu 14 listopada zeszłego roku, uchwaliła wystąpić w Izbie poselskiej z wnioskiem, aby rząd przedłożył jej odnośne akta Izby giełdowej i sądu krajowego.

Reprezentant rządu oświadczył, że żądanie powyższe przyjmuje do wiadomości i zda z niego sprawę w ministerstwie.

Sprawozdawcą komisyjnym wybrany został Weeber.

Wiedeń, 13 lutego. Na wczorajszej konferencyi naczelników klubów z współudziałem całego ministerstwa nad dalszym ciągiem teraźniejszej sesyi Rady państwa i nad programem pracy nie osiągnięto żadnej zgody. Lewica domagała się przedłużenia sesyi do dnia 10 marca dla załatwienia przedłożeń inwestycyjnych dla rozszerzonego Wiednia; Polacy zaś i klub konserwatywny żądały co rychlejszego zwołania Sejmów krajowych i odroczenia przedłożeń inwestycyjnych do sesyi następnej. — Rząd zastrzegł sobie stanowczą decyzyę.

W Radzie miejskiej na wczorajszem posiedzeniu oznajmił burmistrz Prix, że się uda do ministra skarbu i do prezesa gabinetu, aby wobec przewidywanej zwłoki w załatwieniu przedłożeń inwestycyjnych upomnieć się o przyspieszenie uchwały dotyczącej w celu rozpoczęcia roboty.

Rada gminna uchwaliła jednomyślnie udzielić Rubinsteinowi wielki medal Salwatora.

Wiedeń, 13 lutego. *Extrablatt* donosi, że prezydent ministrów oświadczył burmistrzowi Prixowi, że rząd dołoży wszelkich starań w tym celu, aby zamierzone budowy komunikacyjne jak najprędzej do skutku przyprowadzić. W miesiącu lutym ani marcu jest to niemożliwe, jednak można mieć pewną nadzieję, że Rada państwa w kwietniu tę sprawę załatwi. W każdym razie rząd będzie się starał, aby ani jedna pora w roku do budowy stosowna nie została straconą.

Budapeszt, 13 lutego. Sprawozdanie kasy państwowej za rok 1891 wykazuje dochód o złr. 8,516.210 mniej korzystny, niż w roku 1890, szczególnie w czwartym kwartale różnica w porównaniu z równym okresem roku 1890 wynosi 2,597.445 złr.

Berlin, 13 lutego. Parlament niemiecki przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu projekt do ustawy o wycofaniu z obiegu austryackich talarów związkowych. Sekretarz skarbu oświadczył, że sprzedawanie srebra rozpocznie się wtedy, gdy Austrya odbierze sobie w naturze tę ilość talarów, jaka na nią wypada. Dla terminu spieniężenia zapasów srebra w Niemczech uchwała powyższa nie jest żadnym prejudykatem.

Londyn, 13 lutego. W Izbie niższej wśród dyskusyi adresowej odrzucony został dodatek Bedmonda aby ułaskawiono dynamitardzistów, 168 głosami przeciw 87.

Rzym 13 lutego. Audytor papieski, Boccali, umarł na zapalenie płuc.

Rzym, 13 lutego. Poseł szwajcarski zaprosił rząd włoski do dalszego kontynuowania układów, mimo zaprowadzenia taryfy generalnej. Rudini oświadczył na to, że w zasadzie zgadza się na tę propozycyę.

Belgrad, 13 lutego. W sferach rządowych obiega pogłoska, że rekonstrukcya gabinetu jest bliska. Gjaja ma zostać ministrem spraw zagranicznych, a Tauszanovic ma wystąpić z gabinetu.

Belgrad, 13 lutego. Prezydent skupczyny Katic podał się wczoraj do dymisyi. Katic i wszyscy dyssydenci wystąpili z klubu radykalnego. Z jednej strony zapewniają, iż wcale nie jest pewnem, czy skupczyna przyjmie dymisyę Katica, z drugiej strony słychać, że rząd zamierza na najbliższem posiedzeniu klubu radykalnego wywołać uchwałę nagany dla Katica.

W skupczynie rozpoczęły się narady nad budżetem.

Rio Janeiro, 13 lutego. Rozeszła się tutaj wiadomość, że w Santos wybuchł rokosz. Szczegółów brak do tej chwili.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej

dnia 13 lutego 1892 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	94	40
Zjednoczony dług w srebrze	93	90
Austryacka renta złota	111	45
5% austryacka renta (marcowa)	102	70
Akcye banku austro-węgierskiego	1043	—.
Akcye kredytowe	305	75
Londyn	118	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	39½
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	95

Wiedeń, 13 lutego. Ruble papierowe 115 50. Cena nafty 18—21·75. Spirytus 21·87; żyto 10·13; pszenica 10·56; jęczmień 6·47.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Kraków, dnia 13/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	115 —	117 —
Marki niemieckie za 100 mar.	57 50	58 —
20-to frankówki złota	9 30	9 40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 50	98 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	94 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
% Obligi komunalne " " I Emis.	100 60	101 30
% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
% " " II Em.	94 70	95 70
½% " "	99 20	100 —
% " Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
% " " za 40 lat	100 30	101 —
4½% " "	98 20	99 —
5% " Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
4% " likwidac. " 100	97 —	99 —

Lwów, dnia 12/2.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	319 —	322 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 40	101 10
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% " " okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 40	105 10
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 30	94 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97 50	98 20

Warszawa, dnia 12/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em.	100	101 90	— —
5% " " II Em.	100	101 75	— —
5% " " III Em.	100	101 90	— —
5% " " IV Em.	100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 12/2.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier.	za złr. 100	94 [illegible]	95 70
5% " " srebrna	za złr. 100	94 05	94 25
4% " " złota	za złr. 100	111 45	111 65
5% " " papier. nowa	za złr. 100	102 75	102 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr.	za 100	13[illegible] —	— —
5% " z r. 1860 na 500 złr.	za 100	140 —	140 —
5% " z r. 1860 na 100 złr.	za 100	147 75	148 50
" z r. 1864 bez % całe	za 100	182 50	183 50

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota	za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa	za złr. 100	102 55	102 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	140 —	140 60
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.)	100	134 50	135 —

Obligacye indemnizacyjne.

		płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny		93 30	93 70
5% Obl. ind. Galicyi	za 100 m. k.	104 70	105 10
4% Obl. ind. Węgier	za 100 złr.	93 10	94 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 25	109 75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 50	103 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	118 —	118 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 —	7 40
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 25	186 25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	21 75	22 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 —	17 40
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 40	12 80
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 25	21 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30 50	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10·—	Anglobank na 200 złr	157 —	157 60
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr	114 —	114 50
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	303 25	304 25
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	338 —	339 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
12·—	Laenderbank na 200 złr	205 —	206 —
47·30	Austro-węgierski na 600 złr	1043 —	1047 —
17·—	Unionbank na 100 złr.	235 50	236 50
132·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr	2860	2870 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr	— —	— —
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr	246 50	247 50

Uznanie.

Podpisani w interesie własnym, jakoteż współobywateli i współmieszkańców Kleparza i okolicy, poczuwają się do tego miłego obowiązku wyrazić Wielmożnemu Panu **Konstantemu Śmieszkowi, dzierżawcy apteki pod „Lwem",** zupełne uznanie za sumienne i wzorowe prowadzenie wspomnianej apteki pod każdym względem i w całem słowa tego znaczeniu.

Przed kilku laty staraliśmy się, by na Kleparzu dla naszej dogodności powstała apteka, obecnie ją mamy, a od czasu objęcia tejże przez Wielmożnego Pana **Konstantego Śmieszka** jesteśmy jak najzupełniej zadowoleni z usług tych, jakie nam apteka ta oddaje.

Mając więc tę aptekę na Kleparzu, tem samem daleko chodzić nie jesteśmy zmuszeni, czynimy to uznanie Wielmożnemu **Konstantemu Śmieszkowi, aptekarzowi pod „Lwem",** i niniejszem solidarnie oświadczamy, iż wszyscy mieszkańcy Kleparza aptekę tę jak najgorliwiej i najsumienniej popierać i polecać będziemy.

Pr. W. Konopnicki w. r.
Ferdynand Kusz w. r.
Stanisław Gędzierski w. r.
Zygmunt Gędzierski w. r.
Kasper Śliwiński w. r.
Antoni Śliwiński w. r.
Franciszka Śliwińska w. r.
Wincenty Sobierajski w. r.
Józef Mazurkiewicz w. r.
Andrzej Molek w. r.
Tomasz Chęciński w. r.
Karol Walkowiński w. r.
Grzegórz Komsiński w. r.
Jan Gollenhofer w. r.
Józef Kiszala w. r.
J. Müller w. r.
Rudolf Peterseim w. r.
Joanna Pipper w. r.
A. Płatek w. r.
Stanisław Michalski w. r.
Edmund Zieleniewski w. r.
Ks. Piotr Soubizille w. r.
Ks. Siemaszko w. r.
Józef Pakies w. r.
Julia Pszornowa w. r.
W. Stachowicz w. r.
Florentyna Sobieszczańska w. r.
Wincenty Kramarczyk w. r.
J. Florkiewicz w. r.
Józef Guzikowski w. r.
M. Iwanicka w. r.

Starszy handlowiec
do samoistnego prowadzenia interesu lub kółka rolniczego poszukuje posady. 269 3 3
Łaskawe zgłoszenia pod lit.: **K. Z. 22,** do administracyi „N. Reformy".

Pomocnik handlowy
biegły ekspedyent, poszukuje posady w większym handlu bławatnym lub bielizny.
Łaskawe oferty uprasza pod **„F. S. 123" Tarnów** poste rest. 347 3 3

FABRYKA
Cukrów deserowych i Czekolady
A. NOWIŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Bracka, 5,
poleca łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, jako to:
Wyborowych czekoladek ½ kilo 1 złr.
pomadek ½ kilo 80 cnt.
Karmelków nadziew. lub nie ½ k. 50 cnt.
½ kilo mięszanych pomadek i czekoladek, w pudełeczku . . . 1 złr.
oraz najlepsze cukierki przeciw kaszlowi i chrypce 161 6 13
miodowo-ziołowe
na sposób Lelliwa w Warszawie.
Z głębokim szacunkiem
A. Nowiński.

Księgarnia nakładowa
K. KOZŁOWSKIEGO
w Poznaniu poleca:
1) **Malowniczy opis Polski.** 352 str., 4 mapki, 90 rycin. Cena złr. 2.40 z oprawą, złr. 2.70 w ozdobnej oprawie. 2) **Podręcznik geografii ojczystej.** 285 str., 50 rycin, 8 mapek. Cena 1 złr. za egz. opr., 2 złr. za egz. w ozd. opr. **Podręcznik** poleceają wszystkie prawie pisma polskie jako bardzo użyteczną książkę dla młodzieży i starszych. 3) **Wojsko polskie** z r. 1831. Wydanie III. złr. 1.25. Wielki format, 10 obrazów odręcznie kolorowanych złr. 7.50. 4) **Staszyc. Tygodnik obrazkowy.** Wielki format, 80 obrazków, 180 str., 1 złr. 5) **Przejście Polaków przez Niemcy** po upadku powstania listopadowego. Skreślił L. Gadon złr. 1.30. 6) **Rozprawy historyczne** K. Jarochowskiego (wydanie pośmiertne), 4 złr. 7) **Cary Kalna.** Powieść osnuta na stosunkach amerykańskich. 2 złr. 8) **Gałązka cierniowa.** Powieść. 1 złr. 9) **Książka krew. Tłum.** P. Otrys. 1890. złr. 1.60. 10) **Poseł Stanów Zjednoczonych.** Powieść. 1891. 1 złr. Dla zamawiającego za 6 złr. dodaje się 1 egz. dzieła „Bitwy i potyczki, stoczone przez wojsko polskie w r. 1831 (cena sklepowa 3 złr.), dla nabywającego wszystkie powyższe nakłady odstępuje się, oprócz powyższego dzieła, **Wojsko polskie** egz. kolor. zamiast za 7 złr. za 3 złr. — Ceny są podane razem z przesyłką. Zamawiać pod adresem: **K. Kozłowski, Poznań, ulica Długa, 8.** 370 1 3

Niniejszem zawiadamiam Wielmożne Panie, że moją 330 1 3
Pracownię sukien damskich
przenoszę z ulicy Poselskiej
na ul. Grodzką, 31, I p.
Bronisława z Karlińskich Makomaska.

Pisarz warunek kaligraf, biegły w polskiem i niemieckiem narzeczu, 30 złr. miesięcznej nagrody, znajdzie posadę w biurze adwokata krajowego **Dra Psarskiego w Dąbrowie** pod Tarnowem.

Próbki do wszyst. miejscowości opłacone.

Znane jako najlepsze i najgustowniejsze
Materye sukienne
trwałe i doskonałe na ubrania do każdego celu przesyła za pobraniem w metrach i sztukach osobom prywatnym i krawcom na **sezon wiosenny i letni skład c. k. uprzyw. fabryki sukna i materyj wełnianych**
Moriz Schwarz
w Zwittau (Morawa).
Specyalność w materyałach na uniformy, sukna wojskowe i wyłogi, nieprzemakalne „Loden“ i na ubrania do polowań. Czarne „Peruvien“ i „Doskins“ na ubrania salonowe. Specyalność w materyach płóciennych do prania, pikowych i jedwabnych na kamizelki. Sukna bilardowe i na bilardy. Pozostałe resztki oddaje jak najtaniej, wzorów tych się nie udziela.
Panom majstrom krawieckim wysyłam bogato wyposażone **karty próbkowe**, jednak nieopłacone. 365 1 20

Lód do sprzedania
z czystej źródlanej wody. Bliższa wiadomość **we dworze w Bonarce** przy Podgórzu. 371 1 3

Praktykant
z ukończoną II klasą gimn. lub realną, znajdzie umieszczenie **w handlu korzennym** 373 1 2
Teofila Kluka w Wadowicach.

Aptekarz, Polak,
mający swój skład w dobrym biegu **w Berlinie**, poszukuje **panienki młodej, z majątkiem**, celem zawarcia związku małżeńskiego. Oferty uprasza pod lit. **W. B. 25** do Eksped. „N. Reformy“. 372 1

Postęp czasu!
Tutki (Gilzy) nieklejone
„La Comète“
maszynami francuskiemi najnowszego systemu wyrabiane, przewyższają wszystkie dotychczas znane gatunki, o czem przez porównanie każdy łatwo przekonać się może.
Zalety. 1. wąziutki szew nie przyjmuje się do ust. II. najlepsza francuska bibułka.
1000 tutek „La Comète“ w rulonie 1 złr. 30 ct. 330 3 10
1 pudełko bibułek „La Comète“ 60 książeczek 3 złr.
Zamówienia na 6 złr. wysyła się franco.
Zaskawe zlecenia przyjmują
Bracia Elster we Lwowie
fabryka: Plac Gołuchowskiego, 2.

Piękne Panie!
Recepte awolnic z więzów kawalerskich młodego przyjemnego, pochodzenia szlacheckiego, urzędnika z przyszłością. Wymagania skromne. Znajomość języka polskiego i niemieckiego konieczna. — Korespondencye z dokładnym opisem osoby przyjmuje pod literami **S. Z. S. Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów**, ul. Kopernika, 11. 317 2 2

Zdolny Magister farmacyi
z dyplomem, znajdzie umieszczenie z dniem 15 marca b. r.
w aptece „pod koroną“
Alfr. Blumenthala
w Bielsku (Szląsk). 364 1 3

XXII. Porządkowe Zwyczajne
ZGROMADZENIE OGÓLNE
Członków
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO w KRAKOWIE
„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“
odbędzie się za rok 1891
w niedzielę d. 6 marca 1892 o godzinie 3 popołudniu
w lokalach biurowych Towarzystwa
przy ulicy Szewskiej, pod L. 16,
o czem się strony interesowane zawiadamia.

Porządek dzienny.

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1891.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom.
4. Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1889 i dwóch z kadencyi r. 1890.

Bilans i sprawozdanie za rok 1891 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego. 366 1 2

Sekretarz *St. Machniewicz.* Prezes *Dr. Asnyk.*

Grubo mleć
5 minut gotować
Kathreinera fabryki kawy słodowej
Przyjemnej — Oszczędnej
Najlepszy dodatek do kawy
Kathreinera
Kneippowska kawa słodowa,
jedyna kawa słodowa o smaku i aromacie prawdziwej kawy. 338 1 25

Reprezentacya Towarzystwa asekuracyjnego
„Nowojorska Germania“
dla Galicyi i Bukowiny
poszukuje
zdolnych agentów.
Zgłoszenia uprasza się adresować: Reprezentacya Towarzystwa asekuracyjnego „Nowojorska Germania“ dla Galicyi i Bukowiny w Podgórzu przy Krakowie. 329 4 5

CHRISTOFLE & Cie. **WIEN, I., Opernring, 5, (Heinrichshof).**
c. i k. nadworni dostawcy,
Najwyższe odznaczenia ze wszystkich wystaw świata.
Najciężej posrebrzane przybory i sprzęty stołowe wszelkiego rodzaju, kredensy, serwisy do stołu, kawy i herbaty, pulpity w wykonaniu najskromniejszem aż do zbytku.
szczególne artykuły
dla hoteli, restauracyj i kawiarń, jak również dla pensyonatów, klubów, oficerskich kuchni i okrętów.
Srebra są na każdej sztuce stemplowane, jak niżej z pełnym napisem
CHRISTOFLE 1841 20 28
Jedyna imitacya prawdziwego srebra.

12 łyżek	złr.	17.—
12 widelców	złr.	17.—
12 nożów	złr.	17.—
12 deserowych grabek	złr.	15.—
12 deserowych nożyków	złr.	15.—
12 łyżeczek do kawy	złr.	9.—
12 łyżeczek do kawy	złr.	7.—
1 łyżka wazowa (chochla)	złr.	4.20
1 łyżka do mleka (czerpak)		3.20
1 łyżka do jarzyn	złr.	4.—
12 podstawek	złr.	8.25
1 duży widelec	złr.	1.50

Cenniki illustrowane bezpłatnie.

są najbardziej wypróbowanemi i najbardziej udoskonalonemi maszynami do szycia na całym świecie. Więcej niż 10 milionów maszyn tych znajduje się w użyciu, skutkiem bowiem swej nader praktycznej konstrukcyi, oraz niezrównanej trwałości są najwięcej poszukiwanemi maszynami. Maszyny te odznaczone są przeszło 300 pierwszemi nagrodami, a w roku zeszłym znów otrzymały:

w Strassburgu złoty medal,
w Temeszmarze złoty medal,
w Pradze Dyplom honorowy.
Originalne Singera
IMPROVED MASZYNY DO SZYCIA
(z czółenkami pierścionkowemi)

są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi **do szycia bielizny, sukien, dla krawieczyzny** i **dla sporządzania ubrań wojskowych.**

Maszyny te z okrągłym transportem (posuwaczem) o czółenkach pierścionkowych, jak również **Oryginalne Singera cylindrowe maszyny** są najlepszemi specyalnemi maszynami do robót szewskich, siodlarskich, oraz galanteryi skórzanej. W ogóle **oryginalne Singera maszyny do szycia** są dla wszystkich celów przemysłowych bardzo praktyczne. Głównemi zaletami ich są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał z jakiego wyrabiane są, oraz dokładne wykończenie wszystkich części składowych, na czem bez zaprzeczenia polega trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perełkowaty i ozdobny). Maszyny te zaopatrzone są w aparaty najnowszej konstrukcyi do różnych robót przydatne.

Najnowszy wynalazek Singera Comp. **wysokoramienna maszyna „Vibrating Shuttle“** okazała się znów znakomitym wyrobem, jak wszystkie inne maszyny przez fabrykę tę wyrabiane.

Wszelkie maszyny, pod nazwiskiem „Singera“ sprzedawane, są naśladownictwem.

Wyłączną bowiem sprzedaż Oryginalnych Singera maszyn do szycia ma tylko

G. Neidlinger
nadworny dostawca,
Kraków, ulica Floryańska, L. 34. 206 4 0
Filia w Tarnowie, ulica Krakowska, L. 45.

Odznaczony na 15 wystawach zawsze najwyższemi nagrodami, także w Londynie 1883 r. dwoma złotemi medalami za jakość tranu i sposób tegoż przyrządzania.

Piotra Möllera
najczystszy lekarski wątrobowy tran z miętusów.

Wolny od wszelkiego nieprzyjemnego smaku i odoru, łatwo strawny i zawsze jednakowej jakości, nadaje się, jak żaden inny, według zdania pierwszych lekarskich powag do leczniczego użytku. **Cena 1 złr.** Przy 6 butelkach opłaca się pocztę. Odsprzedającym rabat.

Składy w Krakowie: w aptece J. Trauczyńskiego spadkobierców, w aptece Konstantego Wiszniewskiego, u Jana Janigi, kupca; **w Białej:** w aptece A. Blumenthala; **w Brzesku:** w aptece W. Janoszek; **w Jarosławiu:** w aptece J. Rohma, w aptece J. L. Wisłockiego; **w Rzeszowie:** w aptece Antoniego Karpińskiego, u J. Schaittera i Sp., kupców; **w Podgórzu:** w aptece J. Skakalskiego; **w Sędziszowie:** w aptece Jana Mizerskiego; **w Sokalu:** w aptece Eug. Wysoczanki; **w Tarnowie:** u F. Leszczyńskiego, kupca; **w Samborze:** w aptece J. Aleksiewicza; **w Sanoku:** u Jakóba Alstera, kupca.

Główny skład u Roberta Gesie w Wiedniu, III., Heumarkt, Nr. 7. 2710 6 6

Skład i Export
wszelkich istniejących artykułów handlowych
Pierwszego polskiego
przedsiębiorstwa wysyłkowego
ALBINA KRAJEWSKIEGO
Wiedeń, I., Giselastrasse, 1.
Poleca taniej niż wszędzie:

Artykuły toaletowe: perfumerye, mydełka, wody piękności, kolońskie, pudry, kosmetyki i t. p., wszystkich wyrobów i fabrykantów.
Artykuły balowe: wachlarze, kwiaty sztuczne, całe bukiety i pojedynczo, bieliznę damską i męską, krawaty, ordery kotylionowe, bižuteryę i galanteryę, kalosze itp.
Artykuły gumowe i z kauczuku, hygieniczne, chirurgiczne, domowe i techniczne. (Cenniki na specyalności wysyłam gratis i franco.)
Artykuły dla pp. artystów i artystek malarzy: farby artystyczne, płótna i wszelkie potrzeby do każdego malowania.
Artykuły: Farby, lakiery i przybory malar., zupełnie do użytku gotowe, lub suche do każdego malarskiego użycia.
Artykuły domowe: maszyny do prania, magle, wyżymaczki, mydło, krochmal, Milly, kasy żelazne ogniotrwałe, latarnie itp.
Artykuły gospodarskie: maszyny rolnicze, pasy, gurty i węże (schlauchy) do maszyn, smarowidła, oleje i wszelkie potrzeby techniczne.

Słowem, co kto potrzebuje, niech zamawia u mnie, wszelkie zamówienia wysyłam za zaliczką odwrotnie i ściśle według życzenia.
305 4 0 Z poważaniem
Albin Krajewski.

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto znieslenia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajochotniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (obciażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

Nie ma więcej kaszlu!
Oskara Tietzego
CEBULOWE BONBONS
Starym wypróbowanym środkiem domowym są jedynie prawdziwe
Działają nadzwyczaj szybko przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu** itp. Tylko właściwość składników tych bonbons zapewnia **jedynie** skutek. Należy dlatego uważać na nazwisko **Oskar Tietze** i „**markę cebulową**“, gdyż są naśladownictwa **bezwartościowe**, a nawet **szkodliwe.**
W woreczkach po 20 i 40 centów.
Główny skład: aptekarz **F. Krisan w Kromieryrzu.** 197 18 20
Do nabycia w aptekach, drogueryach itp. **W Krakowie** w aptekach F. Stockmara, W. Redyka, Konst. Wiszniewskiego, F. Sobierajskiego, J. Trauczyńskiego spadk., L. Rosnera; **w Tarnowie:** u M. Adlera, J. Sokalskiego, St. Pawłowskiego; **w Jarosławiu:** u J. Rohma, St. Wisłockiego, drogueryа; **w Rzeszowie:** u A. Karpińskiego; **w Pilźnie** u Z. Ozajki; **w Czortkowie:** u L. Nossa; **w Nowym Sączu:** u R. Jakubowskiego; **w Sędziszowie:** u J. Mizerskiego; **w Bochni:** u M. Gatty.

Panowie
cierpiący na osłabienie, niechaj żądają illustrowanej broszury o patentowanym galw. elektrycznym aparacie „**Refector**“, konstruowanego według zasad prof. Volty do samoistnego używania. Nieszkodliwe skutki noszenia na ciele poręczone. Przez wielu lekarzy wypróbowany i polecony. Można go wygodnie pomieścić w kieszeni. Przesyłka ocłona. Broszury darmo (w kopercie za 20 fenig. marką) wysyła **Theo Biermann**, elektro-technik, **Wien, I. Schulerstrasse, 18.** 227 11 0

Polowe koleje
dla celów przemysłowych i budowli.
Wózki do szyn
ze stali i drzewa o zawartości od ½ do 2 metrów kubicznych.
Szyny stalowe w około 40 profilach, **Szyny przenośne, koła, części składowe główne, metal na łoża do kół, gwoździe do szyn.**
Wynajmuje całe urządzenia ręczne, konne i maszynowe do przeprowadzenia ruchu. 304 3 15
ORENSTEIN & KOPPEL
WIEN, Theresianumgasse 31. | PRAG, Jungmannstr. 30.

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej, w pobliżu bramy, L. 57,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek itp.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.
Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiściczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.
Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.
Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.
Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.
Ceny nader przystępne.
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.
2901 8 0 **Zarząd.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski